Nr. 251. Piątek 11 Października 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cen kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adamz, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na Gazetę Lwowską wynosi za IV kwartał: w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; za październik i każdy następny miesiąc: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Na Gazetę z Przewodnikiem za IV kwartał w miejscu 3 zł. 75 ct., pocztą 4 zł. 75 ct.; za październik i każdy następny miesiąc w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. Ministerstwo handlu i kr. węg. Ministerstwo handlu udzieliły Albertowi Zipserowi w Krakowie wyłączny przywilej na maszynę właściwie urządzoną do przebierania mąki, na czas jednego roku, począwszy od 13 września 1878. Odpisanie wynalazku, którego utrzymanie w tajemnicy zastrzeżono, pozostaje w przechowaniu c. k. archiwum przywilejów. Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Alfonsa Zajączkowskiego w Kolbuszowej, Jana Lastowieckiego w Iwanówce, Stanisława Bukowskiego w Kaczanówce, Tytusa Pituleja w Nadziejowie, Erazma Gutkowskiego w Dukli i Szymona Wojczaka w Nowosiółce.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 11 października

Mowa ks. Bismarcka wygłoszona przy drugiem czytaniu ustawy antisocyalistycznej niepodobną jest do dawnych przemówień kanclerza w kwestyach wewnętrznych. Dawniej ks. Bismarck w lakonicznym, czasem nawet rozkazującym tonie wzywał parlament do uchwalenia tego, co mu przedłożono, a gdy opozycya nadto podnosiła głowę, szorstko stawiał kwestyę gabinetową i tem zmuszał przeciwników do odwrotu. Dziś ks. Bismarck nie grozi dymisyą, lecz tylko stawia ją w perspektywie jako akt lojalności parlamentarnej na wypadek, gdyby mu Izba nie okazała zaufania. Stawiając w ten sposób kwestyę gabinetową książe Bismarck nie wzywa już rzeczywiście parlamentu w dawnym tonie ani mu nie rozkazuje, aby uchwalił ustawę antisocyalistyczną wbrew wszelkim skrupułom. Tym razem ks. Bismarck odzywa się z przedstawieniami do parlamentu w taki sam sposób lojalny, jak to się dzieje w innych państwach parlamentarnych, jak tego wymaga stanowisko każdego ministra-prezydenta wobec parlamentu.

Więcej znaczącą od tego tonu jest główna myśl i dążność mowy kanclerskiej. Ks. Bismarck odzywa się do stronnictw, ażeby sobie podały ręce i w zwartym szeregu stanęły do walki z niebezpieczeństwami, które grożą państwu niemieckiemu. Nie wiemy jeszcze, jakie wrażenie sprawią te słowa w kołach parlamentarnych, ale zdala na pierwszy rzut oka sytuacya tak się przedstawia, że ks. Bismarck wykonał — *einen Gang nach Canossa*, oczywiście w parlamentarnem tych słów znaczeniu. Wszakżeż niedawno jeszcze nie było mowy ani o zgodzie stronnictw ani o ustąpieniu kanclerza na wypadek odrzucenia ustawy antisocyalistycznej. Mówiono owszem, że w razie odrzucenia tej ustawy ks. Bismarck przystąpi do ponownego rozwiązania parlamentu. Groźba ta nie wyszła wprawdzie z ust samego kanclerza, ale powtarzały ją osobistości i dzienniki, których bliskie stosunki z ks. Bismarckiem są notoryczne.

Wezwanie do zgody zakrawa tym razem na szczere życzenie kanclerza. Równocześnie bowiem toczą się rokowania z Watykanem, których następstwem musi być pozyskanie nieprzyjaźnego dotąd centrum dla planów rządowych w wewnętrznej polityce. Rokowania te są prowadzone bez rozgłosu, nawet z pominięciem formalności wszelkich, ale to, jak niedawno zaznaczyliśmy, tylko podnosi szanse dobrego skutku. Już dziś w wykonaniu ustaw majowych zaprowadzono milcząco zmianę taką, jakiej wymaga Watykan. Na sposobie zaś wykonywania ustaw majowych polega ugoda z Watykanem i poskromienie opozycyi ultramontańskiej, gdyż ustawy te jako okolicznościowe są bardzo elastyczne i w ręku organu wykonawczego mogą być raz drakonicznemi a zaraz potem martwą literą.

Pojednawczy ton mowy ks. Bismarcka starał się sparaliżować jeden z partykularystów hanowerskich, przedstawiając usposobienie polityczne swoich rodaków tak, jak gdyby byli gotowi targnąć się w każdej chwili na jedność niemiecką. Głosu tego pominąć nie można, sprawić on musiał wrażenie nawet na kanclerzu, ale ostatecznie nie należy go przeceniać. Jeżeli bowiem ks. Bismarck doprowadzi do tego, że będzie miał po swej stronie i centrum i stronnictwo narodowo-liberalne, to o partykularystów troszczyć się nie potrzebuje. Niebezpieczni są partykularyści tylko w sojuszu z wszystkimi malkontentami, ale sami dla siebie nie tworzą takiej siły parlamentarnej, iżby pomieszać mogli szyki ks. Bismarckowi.

Tak tedy po sześcioletniej burzliwej epoce wewnętrznych sporów, odzywa się w Niemczech głos pojednawczy ztamtąd, zkąd dotąd wychodziło niejako hasło do walki i waśni. Jeżeli ks. Bismarck zamknie swoją wielką karyerę tem, że przywróci wewnętrzny pokój i harmonię między stronnictwami, to Niemcy błogosławić powinni socyalistów, że swojemi agitacyami sprowadzili ten rezultat. Jasną jest bowiem rzeczą, że nie sentymentalizm parlamentarny, lecz obawa przed socyalistami skłania kanclerza do tak ważnego zwrotu w całym kierunku swej polityki.

KORESPONDENCYE

Paryż, 8 października.

(*B*) Rezultat wyborów do Rady municypalnej Paryża w 17 okręgu (*Batignolles, quartier des Epinettes*) jest nową illustracyą do stanu umysłów w stolicy. Obadwaj kandydaci przedstawiali się jako republikanie radykalni, tylko p. Rissler jest mniej krańcowym niż p. Maret, należący do nieprzejednanych *(intrasigeants)*. P. Maret, redaktor dziennika *Marseillaise*, został wybrany większością 1561 gł. przeciw 1327, które otrzymał jego współzawodnik. P. Henri Maret we wrześniu 1871 r. został przez sąd wojenny, przed którym stawał razem ze sławnym p. Rochefort, skazany na pięć lat więzienia za współudział w podniecaniu do wojny domowej przez pisma drukowane w dziennikach lub rozrzucane w formie odezw prowokacyjnych. Zwątlone zdrowie wyjednało mu po kilku miesiącach więzienia ułaskawienie, a korzystając z wolności, zaczął na nowo pisać do dzienników i obecnie jest jednym z najzjadliwszych redaktorów *Marseillaise*.

Zwycięztwo p. Maret jest ciężką klęską dla oportunistów, p. Gambetta bowiem bardzo jawnie i gorliwie popierał kandydaturę p. Risler, a p. Maret na wszystkich zgromadzeniach publicznych nie zaniedbywał atakować oportunistów i ich naczelnika i nie skąpił im ani sarkazmów, ani nawet

---

Echa Londyńskie.

Ambo meliores! Intrygi w Azyi. Nędza w Indyach. Nie wszystko złoto, co się świeci. Sytuacya finansowa. Bankructwa. Pan Gladstone. *Alicya.* Mizerya teatralna. Generał Krzyżanowski i jego faktor Moszko. Wynalazek p. Koźmińskiego. Most Waterloo. Canova i Londyn w roli Ryczywoła.

Nie zamierzam rekapitulować dziejów szpiegostwa, intryg, wiarołomstw, buntowania poddanych przeciw prawym władzom, tantalowego łaknienia cudzej ziemi, którego najszersze zabory nietylko nie zadowalają, lecz zaostrzają przeciwnie, nie zamierzam rekapitulować tego wszystkiego, co dzień po dniu odkrywa się z tajników dyplomatycznych naszym oczom. Są to fakta donoszone wam regularnie, inną i prędszą drogą. Wybaczcie jednak pessymiście, że na początku swoich londyńskich plotek powtarza ogólne tutejsze zdanie o historyi angielsko-rossyjskich zatargów w Azyi. Tutejsza opinia oświadczyła się o obydwu szermierzach słowami: *Ambo meliores!* Po najdłuższem wahaniu trudno jej orzec stanowczo, której dyplomacyi prym przyznać należy, która mniej ceniła świętość danego słowa, lepszych szpiegów posiadała, z mniejszym skrupułem szerzyła anarchię w przyległych do swych dziedzin krajach, mniej przeciwnikowi ufała. Jedno z tutejszych pism humorystycznych osądziło stanowczo, iż wart Pac pałaca a pałac Paca, i gdyby obie strony były prywatnemi osobami, otrzymałyby równą ilość lat na galerach. Ten azyatycki epizod, z wszystkiemi szczegółami kilkunastoletnich zdrad i zabiegów, powinien być dla przyszłego, filozoficznego historyka, skarbem informacyi o prawdziwych instynktach i taktyce dwu arcy-chrześcijańskich społeczeństw, w wysoce ucywilizowanem stuleciu....

W walce zaborczych żywiołów, gdzie duch fałszu jest wspólnym patronem obu stron, nie radzę przywiązywać nadto znaczenia do wiadomostek puszczanych w obieg codzienny. Owe zapewnienia, że Auglicy nie rozpoczną kampanii przed wiosną, owe wahania pozorne, w jaki sposób i z której strony skarcić krnąbrnego Emira, są podobno fintami. Mam słuszne powody twierdzenia, że rząd indyjski nie może, ani chce czekać do wiosny, chociażby z powodu, że ta zwłoka wzmocniłaby przeciwnika wszystkiem tem, czego dziś nie posiada jeszcze — t. j. europejskimi oficerami i wyborną bronią. Wbrew słowom tutejszych pism półurzędowych jesteśmy przekonani, że cios stanowczy spadnie na Szyr-Alego jeszcze w jesieni, w najdotkliwszej części jego państwa, w Kandaharze. Ludne to i zamożne miasto jest tak położone, iż zajęcie go rozdzieli na poły państwo Emira. Z tego punktu najłatwiej Anglikom podburzyć rozmaite szczepy nieprzychylne władzy Kabulu do otwartego rokoszu, a taki rokosz przygotowywali oddawna. Aneksya Kwetty miała głównie na celu zdobycie klucza do Kandaharu, który znowu jest kluczem do Afganistanu. Słowem, że nietylko północne mocarstwo przygotowywało wypadki, niedaleka przyszłość dowiedzie.

Czytając dzienniki kontynentalne, piszące o tej kwestyi, uderza mnie często, że zadawalają się tylko faktami głośno tu powtarzanemi. Wolnoby z nich sądzić, że klimatyczne i strategiczne trudności ważą główanie w całej sprawie, podczas gdy rzetelnie wcale inne warunki odgrywają w niej główną rolę. Najważniejszem dla Anglików pytaniem wydaje się, kto zapłaci za odnowienie *prestige* Jej Królewskiej Mości pod Himalajami — czy bogata Anglia, czy bankrutujące Indye? Stan finansowy i ekonomiczny tej wielkiej posiadłości jest bardzo smutny. W ostatnich dniach przedstawiły go dokładnie trzy pióra, wyłącznie poświęcające się Indyom, lub kwestyom finansowym. Ślepy Fawcett, jeden z pierwszych ekonomistów angielskich, odmalował zły stan skarbu indyjskiego, p. Hyndman, w artykule umieszczonym w *XIX Stuleciu*, maluje jeszcze smutniej los ludu indyjskiego, a lord Lawrence, były gubernator Pundżabu, dodaje czarnej barwy do ich obrazów, wróżąc jak najgorzej o przyszłości Indyi i potępiając tryb rządowy i doplomatyczny, przyjęty przez lorda Lyttona.

Słowa tych panów są godne powtórzenia w niektórych szczegółach. I tak, pan Hyndman dowodzi liczbami, że zubożenie całego narodu indyjskiego spieszy w geometrycznej progressyi do ostatecznej nędzy. Jest on teraz najuboższym ludem na kuli ziemskiej, pomimo, iż Indye uchodziły zawsze za kraj nader bogaty. Gdyby jutro nałożono podatek dochodowy, wynoszący dwa i pół od sta od wszystkich większych dochodów w Indyach, rząd otrzymałby ledwie 1,200.000 funtów szterl. rocznie z tego źródła. Podobnyż podatek w Anglii przyniósłby 12 milionów rocznie. Gdyby podzielono ogół produkcyi całych Indyi w sposób komunistyczny, każdy mieszkaniec miałby 31 szyllingów (około 17 zł.) rocznie na utrzymanie. Jest to suma zbyt mała, nawet w kraju tanim, i pomiędzy ludnością zadowoloną garstką ryżu na dzień i kilku łokciami perkalu na rok. Jednak nad ludem tak zubożałym, wycieńczonym fizycznie, głodzonym, zdesperowanym, rządzi niezliczona angielska biurokracya, której najniższy piszczyk powraca po kilkunastu latach z pańską emeryturą i kapitałami. Ten sam nędzny lud, z którego nie można wydusić podatków w żadnej formie, okrom akcyzy na sól, który żyje ryżem, chodzi prawie nago, mieszka w szałasach, nie używa sprzętów domowych, napojów gorących, i żadnej rzeczy, którąby fiskus mógł otaksować lub sprzedać, musi utrzymywać pyszne dwory wpół niezawisłych *maharajów*, kosztowną armię i manszesterskie fabryki, co go odziewają w bawełnę.

Nie darmo pyta więc p. Fawcett, czy wolno i czy się da obarczyć taki narod kilkunastu milionami funtów na kampanię w środkowej Azyi, czy budżet Indyi, wykazujący rokrocznie deficyt, podołałby odsetkom od nowej, wojennej pożyczki? Nasz ekonomista powiada, że nie. Żąda on, by zamożna Anglia wzięła na siebie taki wydatek. Tymczasem zamożna Anglia nie zdaje się zgoła być przygotowaną na taką alternatywę, a los ministra, któryby zaproponował coś podobnego, nie byłby godnym zazdrości. Szkoła manszesterska podkopała nietylko patryotyzm, lecz i dumę zamożnej Anglii. Rozmawiałem z tuzinem bogatych, prawie żadnych podatków nie płacących Anglików o tej sprawie, żaden z nich nie mógł zrozumieć, dlaczegoby miał sięgnąć do kieszeni, dla obrony granicy indyjskich. Przeszłość lorda Beaconsfielda nie daje rękojmi, iż wbrew sobkostwu swych ziomków, spróbuje osłodzić los indyjskiego nędzarza. Obecnie stoi on pomiędzy Scyllą i Charybdą. Jeżeli brzemię wydatków spadnie na Indye, ich

grubych obelg. Nie zawadzi też dodać, że p. Louis Blanc pismem i głosem energicznie popierał p. Maret. Wyborcom 17 okręgu postawiono jasno kwestyę między republiką umiarkowaną a radykalną i wyborcy kategorycznie oświadczyli się na korzyść ultraradykalizmu. — — —

Komitet prawicy ogłosił w tych dniach konsultacyę następnej treści: „Ze względu, że mandat senatorów wybranych 30 stycznia 1876 r. rozpoczął się faktycznie dopiero od d. 8 marca tegoż roku, przeto trzyletnie jego trwanie kończy się dopiero 8 marca 1879, i pozbawienie ich tego mandatu przed tym terminem, byłoby pogwałceniem konstytucyi — senatorowie zatem, choćby wybrani przed tym terminem, nie mogliby rozpocząć wykonywania swoich obowiązków przed dniem 8 marca 1879. Przed zwołaniem rad municypalnych dla mianowania delegatów do wyborów senatorskich należy otrzymać upoważnienie do otwarcia kredytu na zapłacenie wynagrodzenia delegowanym, a kredyt ten nie może być prawnie zadekretowany przed zebraniem się Izb.“

Jak widzimy, gabinet nie zgadza się z tem zapatrywaniem się prawicy na znaczenie tekstu konstytucyi, ponieważ właśnie postanowił zwołać rady municypalne przed zebraniem się Izb. Co do pierwszego punktu, to jest trwania mandatu senatorskiego, konstytucya powiada, że senat ma być w trzeciej części odnawiany co trzy lata. Jeżeli rok parlamentarny liczyć będziemy na 365 dni, to komitet prawicy ma słuszność, ale jeżeli rok parlamentarny znaczy czas posiedzeń rocznych, to tekst ten da się zupełnie inaczej tłómaczyć i ten to ostatni sposób tłómaczenia przyjmuje widocznie gabinet, bo jakakolwiek będzie data wyboru delegowanych, nie będzie to miało żadnego wpływu na same wybory senatorów, bo w tym względzie już dawno zdecydowano się na d. 5 stycznia 1879 a to z dwóch powodów.

Najprzód chciano uczynić zadość przepisom konstytucyi, która stanowi, że zwyczajne posiedzenia Izb mają rozpoczynać się każdorocznie w drugi wtorek miesiąca stycznia. Ponieważ drugi wtorek 1879 r. przypada 14 stycznia, po wybraniu zatem brakującej trzeciej części członków senatu d. 5 stycznia, wysoka ta Izba znajdzie się na d. 14 stycznia w zupełnym prawnym komplecie. Powtórnie należało zadość uczynić przepisom konstytucyi co do spełnienia terminu mandatów usuwających się senatorów a ten trzyletni termin w dniu 5 stycznia będzie skończony, bo posiedzenia Izb za rok 1878 przed tym dniem zostaną zamknięte, chociaż ściśle rzecz biorąc, gdyby autorowie konstytucyi chcieli, żeby trzy lata mandatu senatorskiego nie obliczały się według kalendarza tylko według liczby posiedzeń Izb, toby coś podobnego w tekscie konstytucyi wyraźnie powiedzieli. Ale nie pierwszy to raz daje się zauważać, że tekst ustawy da się zawsze tak wytłómaczyć, jak tego wymaga potrzeba interesów silniejszej strony.

Niech żyje republikańska tolerancya! Podprefekt okręgu Neufchateau kazał uprzątnąć wieńce, tarcze i wszelkiego rodzaju emblemata, któremi pobożni przyozdobili wnętrze domu, w którym urodziła się dziewica orleańska w Domremy.

Sejm krajowy.

(XVII. posiedzenie z dnia 10 października.)

JE. marszałek p. hr. Wodzicki Ludwik zagaja posiedzenie o godzinie 10tej min. 20tej.

JE. namiestnik pan hr. Potocki przybył w ciągu posiedzenia.

Za stołem rządowym JW. komisarz rządowy, p. Zaleski.

Poseł Zywicki składa do laski marszałkowskiej znany wniosek o założeniu filii bankowej w Tarnopolu.

Następujące wpłynęły dziś i są przekazane komisyom właściwym petycye:

Gmina Siedziny petycyonuje o budowę drogi z Siedziny do Węgier; gmina miasta Krakowa o zwrot kwoty 9064 zł. 19 ct, którą rząd z tytułu urządzenia szpitalów cholerycznych w latach 1849, 1854 i 1855 od gminy krakowskiej wyegzekwował; obywatele i szynkarze m. Sambora wnoszą zażalenie na samowładne nałożenie 160% dodatku gminnego do podatków konsumcyjnych; ks. Jakób Nowakowski prosi o zwrócenie uwagi na czytelnię w Kamionce Strumiłowej.

Sejm przystępuje do porządku dziennego.

Idzie nasamprzód trzecie czytanie projektu statutu i etatu posad i płac szpitala św. Łazarza w Krakowie.

P. Majer zwraca uwagę na błąd drukarski w ostatnim ustępie ostatniego paragrafu, gdzie przez przestawienie wyrazów powstała myśl wcale inna niż być miała, i prostuje — na które to sprostowanie Sejm się zgadza.

Poczem przyjęto całość etatu i statutu, czem jednocześnie załatwiona jedna z petycyj.

W trzeciem czytaniu projektu ustawy o zaciągnięciu pożyczki dla drobnego kredytu głosowanie odbywa się na wniosek p. Bauma imiennie. Przyjęto ją 90 głosami przeciw 7 głosom, mianowicie: Grocholskiego, Kaczały, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Mochnackiego, Tyszkowskiego, Wolańskiego Erazma i Żywickiego. — Co do rezolucyi, pan Spławiński interpretuje regulamin tak, że trzeciego czytania nie potrzeba, na co też Sejm się zgadza.

Następuje drugie czytanie projektu Wydziału krajowego w sprawie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju. Sprawozdawca komisyi kultury krajowej p. Jędrzejowicz poleca ku przyjęciu podaną już w *Gazecie* umowę między Wydziałem krajowym a galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem, a nadto rezolucye, które niebawem poznamy.

W dyskusyi ogólnej zapytuje p. Golejewski, dla czego komisya nie wyjaśniła sprawy subwencyi 6000 zł., danej z funduszu krajowego Towarzystwu gospodarskiemu na założenie w Dublanach laboratoryum chemicznego, a na ten cel nie użytej.

Sprawozdawca p. Jędrzejewicz odpowiada, że to rzecz czysto rachunkowa, nie pozostająca z sprawą niniejszą w żadnym związku.

W dyskusyi szczegółowej bez dyskusyi przyjęto projektowaną uchwałę następującą: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) Zażądać od komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego przedłożenia absolutoryum c. k. ministerstwa rolnictwa co do użycia subwencyi tegoż ministerstwa w kwocie 14.000 zł. na cele wybudowania laboratoryum chemicznego i przyjąć ten fundusz na podstawie tego absolutoryum;

b) zażądać od komitetu c. k. galic. Tow. gosp. wyjaśnienia i usprawiedliwienia z użycia subwencyi krajowej w kwocie 6.000 zł.;

c) przedłożyć sprawę tych obydwu funduszów na przyszłej sesyi sejmowej.“

Dalej projektuje komisya uchwalić: „Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia załączonego kontraktu“ (t. j. umowy powyżej wspomnianej).

Poseł Jasiński Józef wnosi, aby umowę tę uchwalono sposobem ryczałtowym, do czego jednak nie zaraz przychodzi. P. Konopka bowiem zapytuje, jakim dzieje się sposobem, że w umowie nie ma żadnej zgoła wzmianki o obowiązku, który kraj ma przyjąć w następnym punkcie projektowanej ustawy, która brzmi: „Sejm przyjmuje na kraj wszelkie obowiązki c. k. galic. Tow. gosp. względem właścicieli akcyj, wydanych przez Towarzystwo na pożyczkę bezprocentową, zaciągniętą na zakupienie majętności Dublańskiej, o ile te akcye dotąd nie umorzone albo też nie przeszły na własność c. k. galic. Towarzystwa gosp. lub szkół rolniczych w Dublanach.“ Jest tu więc — powiada mowca — zobowiązanie poza właściwym kontraktem i proszę o wyjaśnienie.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz wyjaśnia, że mowa tu o akcyach, których skupienia przez kraj dla tego nie wciągnięto do kontraktu, iż właściciele ich prawdopodobnie nie będą żądali ich zlikwidowania.

P. Grocholski nie zadowolony tem wyjaśnieniem, stwierdza, że kraj oprócz rocznej renty 1.600 zł. na rzecz Towarzystwa, zastrzeżonej samym kontraktem, ma jeszcze skupować akcye, które z pewnością będą zlikwidowane, bo przez przyjęcie Dublan na fundusz krajowy nabędą wielkiej wartości, skoro nie już dochody z Dublan będą poręką ich pokrycia, lecz dochody kraju. Mowca prosi o lepsze wyjaśnienie, bo inaczej będzie głosował przeciw umowie.

P. Abrahamowicz wyjaśnia, że chodzi tu o 11.500 zł. wątpliwego kapitału akcyjnego, wątpliwego o tyle, że akcyonaryusze nie będą może przywiązywali do akcyi żadnej innej wartości nad tę, żeby na wypadek przewrotów politycznych nie tracić swego prawa do Dublan. Dla wątpliwości zlikwidowania owej kwoty nie ujęto jej wspólnie z ceną kupna do kontraktu, aby nie opłacać od niej na próżno stempla.

P. Wajgart wnosi, aby uchwalono, że oprócz długów uwidocznionych w umowie kraj nie przyjmuje żadnych innych zobowiązań podobnych.

P. Koziebrodzki Władysław wnosi, aby odesłać rzecz do komisyi celem ubezpieczenia interesu kraju przeciw pretensyom akcyonaryuszy.

P. Grocholski wnosi: zwrócić rzecz Wydziałowi krajowemu dla przeprowadzenia rokowań z Towarzystwem gospodarskiem w tym duchu, aby Towarzystwo przyjęło na siebie obowiązek spłacenia akcyonaryuszy. Motywując ten wniosek, stwierdza mowca, że po przemówieniu Abrahamowicza, chęć ominięcia opłaty stemplowej stała się rzeczą publiczną, i władze skarbowe na pewno zażądają stempla. Dalej wywodzi mowca, że Dublany nie warte tyle, ile kraj za nie ma płacić; będzie to więc coroczne obciążanie budżetu.

P. Kamiński żąda jasności kontraktu, i zwraca się przeciw wszelkim zobowiązaniom ubocznym.

Na ten temat długo jeszcze toczyła się dyskusya, do której wciągnięto nadto sprawę zwrócenia Dublan Towarzystwu gospodarskiemu, nie należycie zabezpieczającą kraj od strat, aż nakoniec w głosowaniu wszystkie wnioski odmienne upadły, i uchwalono umowę z Towarzystwem ryczałtem.

Następuje dyskusya nad następnym punktem uchwały, przywiedzionym już powyżej w przemówieniu p. Konopki. Dyskusya poprzednia wznawia się w tych samych rozmiarach, a prowadzona z większą jeszcze namiętnością; biorą w niej udział pp. Grocholski, Koziebrodzki Wład., Dunajewski, Wodzicki Henryk i Haller, przeciw rzeczonemu punktowi, a zaś pp. Abrahamowicz, Dzieduszycki Wojciech, Smarzewski i sprawozdawca Jędrzejowicz za punktem, który też ostatecznie przyjęto.

Bez dyskusyi uchwalono punkt następny, który brzmi:

„Ustęp *A I.* etatu posad i płac grona nauczycielskiego przy krajowej wyższej szkole rolniczej i krajowej praktycznej szkole parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach uchyla się i brzmieć ma jak następuje: „„*I.* siedmiu stałych profesorów fachowych, z których jeden jest równocześnie dyrektorem zakładu, tudzież dyrektorem krajowej praktycznej szkoły parobków i dozorców gospodarskich.““

Nadto p. Golejewski wnosi rezolucyę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił Sejmowi plan gospodarstwa i stosunków gospodarskich w Dublanach na zasadzie takiego urządzenia, iżby zatrzymano dla szkoły tylko 100 morgów, a resztę rozparcelowano na sprzedaż.“

Sprawozdawca komisyi p. Jędrzejowicz zgadza się na pierwszą część tej rezolucyi, ale nie na drugą jako zbyt ściśle dyrygującą.

P. Golejewski cofa tedy część drugą.

Sejm uchwala pierwszą część rezolucyi, poczem zaraz uchwalono całą w trzeciem czytaniu.

Następuje drugie czytanie projektu Wydziału krajowego w sprawie zbudowania domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnej p. Onyszkiewicz zaleca ku przyjęciu uchwały następujące:

„1. Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie wedle załączonych planów i kosztorysów.

2. Na koszta tej budowy otwiera sejm Wydziałowi kraj. kredyt do wysokości 49.560 złr. 48 ct. w. a.

3. Wydatek ten wstawia sejm w budżet na r. 1879.“

W dyskusyi p. Koziebrodzki Władysław stwierdza, że kwota w punkcie 2gim przenosi kwotę 45.000 zł., do jakiej sejm najdalej posunąć się pozwolił Wydziałowi krajowemu. Kraj już i tak bardzo obciążony wydatkami na cele dobroczynne; cóż się pozostanie innym zakładom, innym celom, jeżeli Kulparków będzie wszystko pochłaniał? Mowca wnosi odrzucić projektowaną przez komisyę uchwałę, a w jej miejsce położyć:

„1. Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, zastosowanego do niezbędnych a skromnych potrzeb, pozostawiając Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność za plan budowy i zewnętrzne urządzenie.

2. Na koszta tej budowy otwiera sejm

---

ruina finansowa i ekonomiczna jest nieuniknioną i może przyspieszyć rewolucyę; rzucenie tego ciężaru na Anglię, wobec niedalekich wyborów ogólnych, zagraża jego popularności. Właśnie, gdy kreślę te słowa, zasiada przy Downing Street pełna rada ministrów, pierwsza od rozwiązania Izby. Zwołano ją dla zgryzienia tego twardego orzecha. Rezultatu ich narady wyczekujemy z gorączkową niecierpliwością; robimy zakłady na ich *dictum*.

Do trudności położenia przyczyniają się także sprawozdania budżetowe z pierwszego półrocza roku bieżącego. Zastój przemysłowy odbija się dotkliwie na przychodzie państwa, a t. z. „imperyalna“ polityka na jego wydatkach. Preliminarz tegorocznych wydatków wynosił 84 i pół milionów funtów, a przewidziany deficyt dwa miliony. Zdaje się, iż wydatki dojdą do 86 milionów — nie uwzględniając wojny w Afganistanie — dochody nie wyniosą zaś 79 milionów. Będzie to deficyt niepamiętany od dawna w Anglii. Co gorzej, gałęzie dochodu znane ze stałości, jak n. p. akcyza i stemple, nie dopisują w tym roku. Jest to jasny dowód, że konsumcya się zmniejsza, wymiany handlowe ubywają, lud ma się źle; jestto zły horoskop na przyszłość.

Najnowsza historya bankructw, drugi kurek na kościele, objaśniający nam wiernie pieniężny stan kraju, także brzmi smutnie. Telegraf uprzedził was zapewnie o upadku jednego z największych banków tutejszych — *Great Western Bank*, z główną siedzibą w Glasgowie. Jego stan bierny wynosi przeszło 10 milionów funt. szter. Ruina tego banku pociągnęła w otchłań kilka domów angloindyjskich, a cyfry obliczają się w każdym razie na miliony funtów. Już dają się słyszeć głosy, przepowiadające ogólny popłoch i szeroko rozgałęzione bankructwa, coś w guście pamiętnego r. 1866. Miejmy nadzieję, że te proroctwa się nie spełnią. Nie dziwi nas jednak zazdrosne spoglądanie tutejszych ekonomistów i przemysłowców po za cieśninę kaletańską, gdzie ministrowie i bankierzy nie rozprawiają o deficytach i panice. Zazdrość Anglików wobec kwitnącego budżetu Francyi przebija jawnie w prasie londyńskiej.

Tonący brzytwy się chwyta, więc i ta prasa znajduje pociechę pośród mnogich kłopotów narodowych w drobnostkach. Snuje ona wielkie nadzieje z nieporozumień chińsko-rossyjskich, z ambasady, którą Niebieskie Cesarstwo wyprawiło nad Newę, której przewódcy znani są z niechęci dla Rossyi, ze swej energii i znajomości intryg w środkowej Azyi. W istocie, widzowie europejscy nie liczą się dostatecznie z trzecim wielkim czynnikiem w najdalszym Wschodzie, z państwem, którego powierzchnia pokrywa czwartą część Azyi, a ludność wynosi połowę ogólnej cyfry. Rząd tutejszy zapomniał o tym czynniku, a chociaż czynnik ten jest ociężały i nieskory do ruchu, próbuje go zelektryzować w chwili stanowczej.

Koła urzędowe cieszą się znów z *lapsus linguae*, którego się dopuścił gadatliwy p. Gladstone. Wyobraźcie sobie, że ks. Bismarck lub p. Gambetta znajduje się w opozycyi i spędza swoje chwile swobodne na pisaniu artykułów do przeglądów, o wszystkich kwestyach chwili, od rozprawy nad odkryciami Schliemana, do proroctw o przyszłości narodów. Wyobraźcie sobie dalej, że pierwszy z nich oświadczył w *Przeglądzie Dwu Światów*, iż Niemcy są barbarzyńcami w porównaniu z Francuzami, a drugi napisał w *Rundschau*, że przed końcem stulecia Francya spadnie w porównaniu z Niemcami do roli Belgii lub Szwajcaryi. Powiecie, są to przypuszczenia śmieszne; żaden mąż stanu nie napisze coś podobnego. Jednakże były, pierwszy, wszechwładny minister Anglii, który dotąd jest prorokiem licznej i hałaśliwej mniejszości, napisał daleko gorsze rzeczy w przeglądzie amerykańskim p. t. *North American Review*. Jest to pismo poważne, pierwsze w swym rodzaju w Stanach Zjednoczonych, znane z nieprzychylności dla Anglii. Ów były pierwszy minister wydrukował w takiem piśmie artykuł, napisany z zwykłą sobie werwą i wymową p. t. *Nasi krewni za morzem*. Tymi krewnymi zwie on Yankesów. Przedstawiwszy teraźniejszość Anglii bardzo czarno, a Stanów Zjednoczonych bardzo różowo, p. Gladstone stawia smutny horoskop dla własnej oczyzny, bardzo powabny dla zamorskich kuzynów. Ameryka wyprzedza nas galopem — pisze on. Przyszłość do niej należy. W drugiem lub trzeciem pokoleniu będziemy w porównaniu z nią tem, czem Hollandya stała się wobec nas. Łatwo pojąć, ile oburzenia wywołały te skandaliczne zdania. Prasa urzędowa zacierała ręce z radości i powtórzyła je dosłownie. P. Gladstone zadał sobie własnem piórem cios niemal zabójczy, a prasa rossyjska była o tyle niezręczną, że o tej samej porze odezwała się wprost do Gladstona, aby odnowił swą agitacyę i niejako pomógł azyatyckim nieprzyjaciołom Anglii. Chociaż już parę tygodni minęło od zjawienia się owego artykułu, wciąż się słyszy o nim. Nawet filister angielski zaczyna wątpić o rozumie i patryotyzmie męża, który odkrył rywalowi swej ojczyzny jej słabą stronę, okazując przy tem obojętność mieszkańca Olimpu na przyszły rezultat walki, a którego nieprzyjaciele Anglii nazywają swym sprzymierzeńcem.

(Dokończenie nastąpi.)

SYGURD WIŚNIOWSKI.

Wydziałowi krajowemu nieprzekraczalny kredyt do 45.000 zł.

3. Wydatek ten wstawia sejm w budżet r. 1879."

P. Krukowiecki przeciwny stawianiu domu. Bardzo byłoby dobrze, gdyby budynek ten stanął, ale jeszcze lepiej nie wydawać pieniędzy, których nie ma. Mowca wnosi: przejść do porządku dziennego.

P. Hausner zaleca przyzwyczajać Wydział krajowy do poszanowania uchwał sejmowych, a skrytykowawszy kosztorysy budowy kulparkowskiej w porównaniu z kosztorysami gmachu sejmowego, wnosi: przejść do porządku dziennego, a polecić Wydziałowi krajowemu, aby wypracować kazał i przedstawił na najbliższej sesyi plany i kosztorysy nie przechodzące kwoty 45.000 zł.

P. Koziebrodzki cofa swój wniosek na rzecz wniosku Hausnera.

P. Haller broni Wydziału krajowego przeciw niektórym zarzutom co do budowli dawniejszych. Zakład kulparkowski jest pierwszą budową publiczną, na której robiono doświadczenia, a szkoła doświadczenia zazwyczaj bywa drogo opłacana.

P. Golejewski wnosi o proste odroczenie sprawy z względu na szczupłość funduszu krajowego.

P. Hoszard broni Wydziału krajowego przeciw zarzutom, a zarazem dzisiejszych wniosków, dając pogląd na budowniczą historyę zakładu kulparkowskiego.

Podczas głosowania, w którem wnioski Krukowieckiego i Golejewskiego upadają pokazuje się ostatecznie przy wniosku Hausnera, że niema kompletu.

Zastępca marszałka Najprz. ks. biskup Stupnicki zamyka tedy posiedzenie o god. 3 min. 20, naznaczając następne na piątek o godz. 10.

Komisya budżetowa w sprawozdaniu swem o kredycie dodatkowym dla krajowego funduszu szkolnego powiada, co następuje:

C. k. krajowa Rada szkolna żąda dodatkowego kredytu na r. 1878:

a) na zasiłki dla funduszów okręgowych 19.247 zł.;

b) na remuneracye dla katechetów 5.610 zł.

Jakkolwiek sejm uchwalił na r. 1878 na zasiłki dla okręgowych funduszów szkolnych sumę 209.000 zł. Rada szkolna jednak powołuje się na wydatki, których przy układaniu preliminarza nie można było powiedzieć, przeto komisya oświadcza się za przyzwoleniem żądanego kredytu w ilości 19.247 zł. w. a.

Inaczej co do remuneracyi dla katechetów. Rada szkolna ma zamiar katechetów przy 150 szkołach za czas od 1 września do 31 grudnia 1878 remuneracyą obdarzyć. Nie byłby to wydatek jednorazowy. Rada szkolna dąży widocznie do ustalenia tych remuneracyj. W budżecie bowiem na r. 1879 preliminowała dla katechetów 16.830 złr. t. j. na rok cały trzy razy taką sumę, jakiej żąda teraz na trzecią część roku. Według § 14 ustawy o szkołach z d. 2 maja 1873 tylko w takich szkołach ludowych ma być ustanowionym katecheta za remuneracyę, w których nauka religii wymaga 17 godzin tygodniowo. Takich szkół nie ma w naszym kraju. W szkołach naszych ludowych nauka religii bywa wykładaną przez 4 do 8 godzin tygodniowo. Jest kilkadziesiąt gmin, które w myśl § 27 ustawy gminnej płacą same za naukę religii. Kraj według ustaw nie jest obowiązanym do ponoszenia tego wydatku. W sejmie kilkakrotnie już stawiane były wnioski, aby przyznał katechetom remuneracye, ale dotąd żaden z tych wniosków nie przyjęty. Dla tego Wydział krajowy, przedstawiając żądanie Rady szkolnej, nie popiera tego zdania, a komisya budżetowa tem mniej popierać je może, iż przyzwolenie na kredyt dodatkowy na rok 1878 byłoby tylko zadatkiem na kwoty nierównie znaczniejsze, których konsekwentnie i ze względów słuszności odmówićby nie można, przychyliwszy się do żądania obecnie postawionego.

W sprawozdaniu komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do podwyższenia zapomogi dla zakładu ciemnych we Lwowie czytamy:

Sejm nie dał Wydziałowi krajowemu żadnego polecenia co do zakładu ciemnych we Lwowie. Lecz gdy c. k. krajowa Rada szkolna przesłała mu reskrypt ministra oświecenia wzywający do pomnożenia zakładu dla ciemnych i dla głuchoniemych, zdawało się Wydziałowi krajowemu, że go to upoważnia do przedłożenia Sejmowi wniosku. W zakładzie jest jeszcze miejsce na pięciu chłopców, a koszta ich utrzymania oblicza Wydział krajowy na 1070 zł.; nadto w budżecie na r. 1878 preliminowany jest niedobór w ilości 144 zł. 92 ct. Wydział krajowy proponuje ten niedobór pokryć już teraz z fuduszu krajowego, a zarazem wnosi dodać potrzebny na utrzymanie jeszcze pięciu chłopców zasiłek, tak, iżby zapomoga na r. 1879 wynosiła nie tak jak dotąd 2.000 zł., lecz 3.200 zł. Co do pomnożenia ilości wychowanków, według wykazu, sporządzonego przez sekretarza Dyrekcyi zakładu, suma żądana przez Wydział krajowy nie wystarczyłaby na pokrycie kosztów, przyrastających przez przyjęcie pięciu chłopców nad stan teraźniejszy, i subwencya taka wtrąciłaby zakład w niedobcry nierównie większe, niż ten, którego pokrycia domaga się Wydział krajowy.

Co do niedoboru preliminowanego na r. 1878, zauważyła komisya budżetowa, że na rok 1877 był także preliminowany niedobór w ilości 300 zł., a zamknięcie rachunków z tegoż roku wykazuje nadwyżkę dochodu w ilości 2.785 zł. 60 ct. Na poprzedni tj. 1876 preliminowany był również niedobór w ilości 40 zł., a zamknięcie rachunków z tegoż roku wykazuje nadwyżkę dochodów w ilości 1.180 zł. 60 ct.

Dla tego komisya nie zaleca wniosku Wydziału krajowego do przyjęcia i wnosi: nad wnioskami Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

Akcya okupacyjna.

O bitwie pod Senkowicami umieściliśmy w tych dniach trzy listy od naocznych świadków. Dzisiaj znajdujemy podobną korespondencyę w *Presse*, którą powtarzamy z powodu, że zawarte są w niej szczegóły, nieznane jeszcze naszym czytelnikom. Korespondent *Presse* pisze: „W wyprawie fmp. Vecseya przeciw powstańcom na wyżynie Glazinaczu, wziął udział także pułk br. Kellnera. Pułk ten należący do brygady pułkownika Königa miał od lewej strony obejść pozycye nieprzyjacielskie. W centrum posuwała się naprzód kolumna pułkownika Pittela a po prawej stronie kolumna pułkownika Rakasowicza. O trudnościach, jakie wojska nasze pokonać musiały przy przeprawie przez niezgłębione przepaści, dziewicze lasy, strome urwiska i t. p., nie może Europejczyk mieć najmniejszego pojęcia. Brygada Königa była w najgorszem położeniu z tego powodu, iż te przeszkody terytoryalne musiała zwalczać w nocy. Chciano znienacka napaść nieprzyjaciela i dla tego musiano posuwać się w nocy pod stanowiska nieprzyjacielskie, w dzień pewnie byliby nas spostrzegli powstańcy z dominujących swych stanowisk. Wśród nocnej ciszy przedzieraliśmy się w największym spokoju, nie paląc nawet cygar i fajek, przez lasy i urwiska, mając ciągle przed oczami obóz powstańców, oświetlony ogniami obozowemi. Około godziny 10 w nocy, zatrzymaliśmy się, czekając, aż zejdzie księżyc. Prócz strasznej ciemności, panował dość silny mróz. Ognia nie można było oczywiście rozłożyć. Każdy rzucił się więc na ziemię, gdzie stał, ażeby odpocząć kilka godzin. O godzinie 1 w nocy księżyc był już dość wysoko i rzucał trochę bladego światła na drogę, którą musieliśmy przebywać. Co chwila wzrastało w nas dziwne uczucie, że zbliżamy się niepostrzeżenie do nieprzyjaciela. Ani jeden żołnierz nie został w tyle; wszyscy mieliśmy wzrok wlepiony w górę, na której byli powstańcy. Jutrzenka zapowiadała już bliski wschód słońca, a my mieliśmy przed sobą spory kawał drogi; o godzinie 7 z rana miała brygada rozpocząć atak. Przed samym wschodem słońca, wzniosła się z nizin bardzo gęsta mgła, która tym razem była dla nas prawdziwem dobrodziejstwem. Bez najmniejszej obawy, że zostaniemy spostrzeżeni przez powstańców szliśmy wprost na nich. O godzinie 7 z rana, jakby na komendę, spadła mgła i zagrzmiał pierwszy strzał działowy. Trzeba przyznać powstańcom, że zerwali się do obrony w okamgnieniu. Jedynem działem, które mieli pod ręką, powitali nas bardzo uprzejmie... Brygada Königa wysunęła się naprzód w sposób następujący: pułk Kellnera po lewej stronie, pułk arcyksięcia Józefa po prawej a w środku baterya górska. „Urządzimy piękny manewr," zawołał pułkownik König do swych wojsk. I rzeczywiście wykonaliśmy manewr prześliczny. Pułk Kellnera prowadzony przez pułkownika Lipowskiego, rozwinął się w tyralierkę i szedł naprzód jakby na placu zwykłych cwiczeń wojskowych. Połowa pierwszego batalionu pod dowództwem majora Grimma i trzeci batalion, prowadzony przez majora Jorkascha-Kocha, były pierwsze w boju; dwie kompanie pierwszego batalionu stanowiły drugą linię bojową; drugi batalion pod dowództwem podpułkownika Kraumanna został w rezerwie. Z prawdziwą satysfakcyą patrzyliśmy, jak nasi chłopcy posuwali się ciągle naprzód i bez ustanku „koncentrowali się na froncie." O godzinie kwadrans na 8 wszedł ten pułk do boju a o godzinie trzy kwadranse na 10 byliśmy panami sytuacyi. Straszliwa pozycya na wyżynie pod Glazinaczem, klucz całej pozycyi, była w naszem ręku. Działo, które przygrywało nam przez kilka godzin, było naszem, a obok niego leżało mnóstwo amunicyi. Zabraliśmy dwa sztandary, jeden bęben, bardzo wiele namiotów i broni rozmaitego rodzaju, niezliczoną ilość nabojów karabinowych, wiktuałów i bardzo wiele miodu. Fizyognomia obozu nosiła na sobie wyraźne ślady pospiechu, z jakim go opuszczono. Pomiędzy innemi znaleźliśmy szatę kapłańską hadżego z niebieskiego jedwabiu bogato złotem ozdobioną. Żołnierz, który zrobił tę zdobycz, ofiarował ją uprzejmie swojemu pułkownikowi. Okrzyki zwycięstwa i radości wzbijały się pod niebiosa, gdy komendant pułku, pułkownik Lipowski, ustawił swe bataliony na zdobytych pozycyach i winszował żołnierzom świetnego zwycięstwa. Pułk obozował na zdobytych stanowiskach. Około 100 trupów tureckich leżało na ziemi. Ale niestety i nasz pułk poniósł znaczne straty. Kapitan Porasi 62 żołnierzy poległo. 1 oficer sztabowy (major Grimm) 5 oficerów i 195 żołnierzy otrzymało ciężkie i lekkie rany."

W szpitalu wojskowym w Osieku (*Esseg*) znajdują się według najnowszego wykazu następujący żołnierze z pułku ks. Parmy nr. 24 szeregowcy Jan Makowicki i Jurko Leluk obaj lekko ranni.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Nowiny stambulskie.)

Konstantynopolitański korespodent *Pol. Corr.* pisze pod dniem 3 października: „Najrozmaitsze wersye krążą o wielkiej nadzwyczajnej naradzie, która się odbyła w nocy z wtorku na środę, a na której radzono nad najważniejszemi sprawami. Zdaje się być pewną rzeczą, że na tej naradzie zajmowano się powrotem części armii rossyjskiej, która była zmuszona znowu zająć co dopiero opuszczone pozycye. Powodem były ubolewania godne nadużycia, jakich dopuścili się mahometanie z zemsty i fanatyzmu w kilku miejscowościach opuszczonych przez Rossyan. Pewien dziennik, wychodzący w Perze donosi, że z tej strony Czataldży znaleziono 60 trupów, a przybyły tu we wtorek rano generał Skobelew opowiadał — przesadzając zapewne nieco — o setkach greckich i bułgarskich chrześcian, którzy padli pod nożem muzułmanów. W kilku miejscowościach posunięto się tak daleko, że wygrzebano zwłoki żołnierzy rossyjskich, zmarłych podczas okupacyi i rozrzucono ich kości na wszystkie strony! Anglik Baker basza przyznał sam, że fakta te są prawdziwe. Generał Skobelew otrzymał ze wszystkich stron petycye chrześciańskich mieszkańców, aby zostawił a względnie odwołał wojska rossyjskie, dla obrony chrześcian przeciw wściekłości Turków. To też jak wiadomo, odesłał on już jeden batalion do Buyuk-Czekmedże i odroczył swój odjazd z Czataldży, gdzie przebywa jeszcze z kilku batalionami. Generał zdaje się obawiać, aby w Europie tych strasznych nadużyć nie przypisywano Rossyanom i nie chciano w tem widzieć ich ręki, podczas gdy oni uczynili wszystko, aby tylko zapobiedz tym wypadkom. We wtorek przed południem udał się Skobelew do ministra wojny i ministra policyi i prosił ich usilnie, aby zarządzili energiczne środki dla obrony chrześcian. Przedstawienia jego, jak się zdaje, nie były bez skutku; gdyż wieczór tego samego dnia powołał Osman basza *muszira* Fuada baszę i trzech podległych mu generałów dywizyi i udzielił im dokładnych wskazówek, aby przyspieszyli ruchy oddziałów, które mają obsadzić opuszczone przez Rossyan miejscowości. Dzienniki tureckie nie zaprzeczają wprawdzie zbrodniom popełnionym prawie pod murami Konstantynopola; ale podług zwyczaju przypisują je dezertorom lub też chciwym łupu Bułgarom.

Drugą sprawą, nad którą z pewnością zastanawiano się na zwołanem nagle nocnem posiedzeniu, jest kwestya azyatyckich reform, około której żywo się krzątał w ostatnim czasie ambasador angielski Layard. Na audyencyi, którą miał w niedzielę po południu u sułtana, przemawiał w sposób energiczny i stanowczy i powiedział nawet te słowa: „Te reformy są dla Turcyi kwestyą żywotną, i konieczną jest rzeczą, aby Jego ces. Mość przystąpiła natychmiast do dzieła, jeśli chce uniknąć nieszczęścia, którego nie będzie można naprawić." Wchodząc w szczegóły zażądał Layard usunięcia gubernatora Erzerumu Ismaiła baszy, tego fanatycznego Kurda, który umyślnie czy też ze słabości nic nie robi na obronę chrześcian, poniewieranych, łupionych i zabijanych bardziej niż kiedykolwiek. Należy też przy tej sposobności wspomnieć o tem, że i francuski ambasador Fournier w ostatnich rozmowach swoich z sułtanem i jego w. wezyrem gorąco popierał proponowane przez Anglię reformy dla Azyi. Tego samego dnia wieczór odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem w. wezyra w tej samej sprawie. Większa część ministrów oświadczyła się przeciw projektowi Layarda w przedłożonej przez niego formie „ponieważ sprzeciwiałoby się to godności sułtana i jego doradców, gdyby obce mocarstwo miało prawo dozorowania rządów tureckich i kontrolowania finansów w prowincyach azyatyckich". Równocześnie stosownie do przyjętego od dawna w Porcie zwyczaju polecono ministerstwu spraw zewnętrznych wypracować kontrprojekt i przedłożyć go rządowi angielskiemu. Rezultat ten zakomunikował Layardowi w poniedziałek przed południem Osman basza, który z polecenia sułtańskiego prosił równocześnie ambasadora, aby złożył admirałowi Hornby podziękowanie za usługi wyświadczone Turcyi przez flotę angielską podczas jej pobytu pod Konstantynopolem. Ambasador przesłał w drodze telegraficznej do Londynu uchwałę ministeryalną i miał otrzymać od lorda Salisbury'ego rozkaz, aby energicznie zażądał szybkiej i stanowczej opowiedzi, czy Porta w sposób formalny i bezwarunkowy przyjmuje program angielski. Odpowiedź Salisbury'ego wręczył Layard w godzinach wieczornych we wtorek sułtanowi, który pod wrażeniem tej nowej postawy Anglii powołał do siebie w nocy wszystkich swoich doradzców. Pomiędzy zaproszonymi znajdował się także Musurus basza. W skutek audencyi Layarda był on już w poniedziałek rano powołany do pałacu a sułtan, chcąc dać Anglii pozorną satysfakcyę, ofiarował mu najprzód godność w. wezyra a następnie tekę ministra spraw zewnętrznych, ale przybiegły Grek odmówił przyjęcia tych godności, a popierając tylko żądania angielskie, prosił usilnie, aby mu wolno było powrócić na swoje stanowisko, gdyż po za granicami Anglii czuje się jak na wygnaniu (*dépaysé*). Rezultat nocnej narady miał wypaść na niekorzyść angielskich projektów reformowych. Uchwała ta miała zapaść prawie jednogłośnie i uleczy prawdopodobnie Anglię z niejednej illuzyi.

Na powrót Midhata baszy zanosi się obecnie mniej niż kiedykolwiek. Przedwczoraj przesłał sułtan jego żonie sumę na pokrycie kosztów podróży na Kretę, gdzie bawi mąż jej. (Porównaj, co pisze o Midhacie stambulski korespondent *Deutsche Zeitung. P. R.*) Powrót Mahmuda baszy Nedima został odroczony z powodu osobistej nieprzyjaźni Sawfeta baszy, który w subwencyonowanych przez rząd dziennikach oskarża ciągle Mahmuda, iż był narzędziem rossyjskiem i zdradził interesa swojej ojczyzny. Książe Łabanow uskarżał się z tego powodu przed Savfetem. „Takie twierdzenia, powiedział książe, są obrazą mego władcy a dalsza polemika tego rodzaju mogłaby pogorszyć stosunki obydwóch krajów." Wskutek tego zaniechały dzienniki midhatowskie od dwóch dni wszelkich zaczepek przeciw Mahmudowi. Także co do rossyjsko-tureckiej konwencyi postanowiono dla zyskania czasu wygotować kontrprojekt. Pewne oznaki przemawiają jednak za tem, że cierpliwość rossyjska niebawem się wyczerpie. Od wczoraj wieczora krąży po mieście pogłoska, że książe Łabanow nagłym rozkazem został ponownie powołany do Liwadyi."

(Nowy W. Wezyr.)

Z początkiem bieżącego miesiąca rozeszła się po świecie pogłoska, że stanowisko Savfeta baszy jest zachwiane, mimo że osobiście nie wypadł on wcale z łaski u sułtana. Powrót Midhata baszy na Kretę uważano za pierwszy jego etap do w. wezyratu, ponieważ wiedziano, że Anglicy ciągle się o to upominali i poruszyli w tym celu wszystkie sprężyny. W tem nagle, pisze korespondent *Deutsche Zeitung* z Pery pod dniem 2go października, ukazała się na widowni nowa maryonetka. Tunejczyk Chaireddin basza dostąpił niespodzianie wielkich łask u sułtana. Padyszach obdarzył go największemi względami, kazał mu zamieszkać w pałacu, udarował go pięknemi końmi, bronią i t. p. a nawet, jak słychać, kilku setkami tysięcy piastrów. Jednem słowem Chaireddin stał się od razu osobistością, przed którą czołem biją dworzanie sułtańscy. Oczywiście takie zachowanie się sułtana wywołało powszechne zdumienie a opierając się na doświadczeniu zaczęto przepowiadać prędkie podniesienie się barometru. Jakoż wczoraj dowiedzieliśmy się w rzeczy samej, że Chaireddin basza został mianowany senatorem i wezyrem. Wtedy dopiero cała sprawa zdawała się być jasną dworzanom i urzędnikom pałacowym a w kołach rządowych szeptano sobie dzisiaj: Chaireddin basza zostanie w. wezyrem. W mniemaniu tem utwierdziła wszystkich ta okoliczność, że padyszach w ostatnich dniach dał Savfetowi baszy i jego żonie dowody swojej łaski, które zwykle bywają uważane za wstęp do łagodnego usunięcia. W. wezyr otrzymał wielką wstęgę orderu *Medżidże* a żona jego nowo ustanowiony order damski. Podług ogólnego mniemania złą jest to przepowiednią. Pytanie tylko, czy Chaireddin basza stale zostanie zamianowany w. wezyrem, czy też tylko chwilowo będzie piastował tę godność, aby następnie ustąpić miejsca Midhatowi baszy. Zdania są w tej mierze bardzo podzielone, przeważa jednak mniemanie, że Midhat basza na długi czas jest jeszcze niemożliwym, ponieważ sułtan żywi jeszcze ciągle względem tego dyplomaty uzasadnioną zresztą nieufność. Ci, którzy mniemają, że urzędowanie Chaireddina będzie tylko przejściem

do w. wezyratu Midhata, opierają swoje zdanie głównie na tej okoliczności, że Chaireddin natychmiast po otrzymaniu godności senatora i wezyra udał się do Layarda i miał z nim kilkogodzinną naradę. W każdym razie niezadługo dowiemy się prawdy. Co się tyczy Midhata baszy, to sułtan oddał jego rodzinie do dyspozycyi pancerną korwetę „Mukadem-i-Chair.“ Dnia 5go b. m. uda się rodzina Midhata do Kanei. Na pokrycie kosztów podróży przesłał sułtan przez swego sekretarza pałacowego. Fazyla beja pani Midhat 50.000 piastrów kaimé (1750 zł.) Niewątpliwie będą dla was ciekawemi niektóre szczegóły o Ghazi Osmanie baszy. Osman basza kieruje dzisiaj wyłącznie wszystkiemi sprawami militarnej natury. W ostatnim czasie walczyli z sobą o pierwszeństwo Osman basza i Fuad basza, zwycięzca z nad Łomu. Ostatni cieszy się osobistą łaską sułtana, pierwszy ogromną popularnością i wzięciem u narodu. Przed kilkoma dniami powiedział Fuad basza do jednego z moich przyjaciół, że sprawa jego źle stoi, gdyż Osman basza stanął tak wysoko, iż go ani dosięgnąć ani też strącić nie zdoła. I miał słuszność. Dzisiaj zwiastują stanowcze zwycięztwo Osmana baszy następujące oficyalne słowa: „Wczoraj marszałek Fuad basza, naczelny dowódca dywizyi konstantynopolitańskiej i generałowie dywizyi Selami basza, naczelny komendant dywizyi w Czataldży i Tijar basza udali się do Osmana Ghazi do pałacu, aby otrzymać od niego rozkazy co do pewnych kroków militarnych. Znaczy to tyle, że wszechmocny dotąd Fuad basza (36-letni marszałek) otrzymał przełożonego w Osmanie baszy.“ W końcu donosi wspomniany korespondent, że rząd turecki ciągle wzmacnia wojska stojące nad granicą grecką. W ostatnim czasie posłał tam znowu 6000 ludzi.

(Z dziejów Afganistanu.)

Po upadku Saracenów, przeciągały tureckie i tatarskie hordy wyżynę centralnej Azyi. Powstawały nowe państwa i upadały wkrótce, tak że o ich istnieniu nie mamy nawet dokładnych wiadomości. Indye musiały także przechodzić podobne koleje, albowiem w owych czasach, kiedy po blisko 1000 letniej przerwie, dzieje tego kraju stały się znowu dostępnemi dla badaczów, znikł budhaizm prawie bez śladu i zapanował brahmaizm. Hanowi Sebektegiuowi, namiestnikowi z dynastyi Samanianów, w Ghaznа, udało się wywalczyć sobie niezawisłość i zjednoczyć pod swem berłem szczepy Turków i Afghanów w tych okolicach. Tym sposobem stał on się założycielem dynastyi Ghaznenidów(997—1186) która odebrała Brahmanom Pendżab i Sindh. Od tej chwili Islam szerzył się coraz bardziej w Hindostanie, tak że w ciągu pół wieku tylko afghańskie dynastye rządziły w Delhi państwem, którego granice kończyły się w Kabulu i Lahore. Kilkakrotne napady Mongołów zniszczyły państwo indyjskie i kawałek po kawałku odpadał od zepsutego organizmu, aż nareszcie w osobie Babar Szacha, prawnuka Tamerlana, pojawił się potężny zdobywca. Z czasem rozciągnął Baber swe panowanie na Kabul, Kandaher i na cały obszar aż do rzeki Indusu. W r. 1526 pokonał on stanowczo ostatniego władcę Afghanów pod Paniputem i założył tym sposobem cesarstwo Hindostańskie, czyli „Państwo Wielkiego Mongoła“; po nim odziedziczyli to państwo Anglicy. Podbici Afghani zostali zawsze niespokojnym żywiołem, który dawał wiele do czynienia władzom w Delhi. Najgorzej było wówczas, gdy po zdobywczym pochodzie króla Persów, Nadir Szacha. (który w r. 1737 zdobył Delhi ale wkrótce potem został zamordowany) podniosła rokosz kolonia Afganów w Rohilund i zabsorbowała całą czynność dworu w Delhi, podczas gdy równocześnie Ahmed Szach, założyciel nowego państwa w centralnej Azyi, właściwego państwa Afganów, zagrażał granicom. Za pomocą Mahratów, zażegnano jeszcze tym razem niebezpieczeństwo, ale ledwie przywrócono spokój, wpadł znowu król Afganów do Pendżabu, i w szybkim pochodzie zwycięzkim dotarł aż do Delhi. Mahraci, którzy panowali prawie nad całemi przedniemi Indyami, byli zniewoleni wypędzić z kraju obcego przybysza. Pod Paniputem przyszło znowu do bitwy rozstrzygającej. Tym razem jednak zwyciężyli Afgani i wyprawili rzeź, w której padło około 200.000 ludzi. Niedługo używał Ahmed Szach owoców tego zwycięztwa. Niepokoje i waśnie powołały go do ojczyzny Na krótki czas zapanowała znowu poprzednia dynastya. Skutki bitwy pod Plasney (1757) w której lord Clive pobił Mahrattów, były aż nadto widoczne. Po pokonaniu Mahrattów, upadł zupełnie wpływ francuski w Indyach a „wschodnio indyjskiej kompanii“ otworzyło się obszerne pole do działania.

Nie mamy zamiaru opowiadać, w jak szybki sposób potrafili Anglicy znaleźć się w tej nowej sytuacyi i jak olbrzymie postępy zrobiła ich polityka pod godłem: *divide et impera*. Jak poprzednio wielkim Mongołom z Delhi, tak obecnie gubernatorom z Kalkuty stali się bardzo groźnymi Rohillowie. Spostrzeżenia i wojna eksterminacyjna w Rohilkundzie przedsięwzięta z nakazu sir Warrena Hastinga, należą do najokropniejszych epizodów historyi założenia indo-angielskiego państwa. Ciężko jęczeli książęta indyjscy pod jarzmem najezdźców i wzdychali do tych, których dawniej uważali za największych wrogów. Kilkakrotnie zdawało się, że to życzenie zostanie zrealizowane, albowiem szach Zeman, wnuk Achmeta szacha wkraczał kilkakrotnie do Hindostanu, ale rozruchy w własnem państwie zmuszały go zawsze do powrotu. Traktat z Persyą, zawarty przez kapitana Malcoma, spowodował zresztą dywersyę wojsk przeciw Heratowi. W wewnętrznych walkach, które niszczyły kraj Afganów, uległ Zeman szach, który pozbawiony zwroku, jako żebrak, został wypędzony z kraju. Młodszy brat jego, Sujeh el-Mulk, który wezwał Anglików na pomoc, został przez malkontentów napowrót powołany do Kabulu i po 12 godzinnej walce wjechał z orszakiem wspaniałym do stolicy. Ustawiczne rozruchy w państwie Afghanów, wprowadziły rząd angielski na myśl, że jakieś inne europejskie mocarstwo może skorzystać z tych niesnasek domowych i przedsięwziąć drugi pochód Aleksandra... To też w r. 1808 zawarł Elphinstone traktat z szachem Sujah-ul-Mulc, który miał zapobiedz tej ewentualności. Ale nim Elphinstone zdołał powrócić do swej stolicy, sprzymierzeniec jego przybył już jako wygnaniec do Lahory i wkrótce potem uszedł szczęśliwie do Ludiany na terytoryum angielskie.

Dopiero w Dost Mahomecie, z rodu Barukzyów, znalazło państwo Afghanów reorganizatora a Afghani wodza, jakiego dotychczas nie mieli. Podbił on cały środek kraju i ogłosił wojnę religijną przeciw Randjih-Singh, który zręcznym zamachem zabrał był Peszawer. W strasznych kłopotach był Randjih-Singh, i gdyby za pomocą zdrady nie był rozprószył wojsk emira, to rezultat kampanii byłby wypadł dla niego bardzo niepomyślnie. Do niepowodzeń Dost Mahometa przyczyniło się także wypowiedzenie wojny przez Persyę. Podobnie, jak Abbas Mirza słuchał podszeptów angielskich, syn jego, Mahomet Mirza był bardzo przystępny wpływom rossyjskim. Wojsko perskie musiało ustąpić z pod Heratu po 9 miesięcznem, bezowocnem oblęganiu tej fortecy, zgłodzone i zbiedzone do najwyższego stopnia a nadto zagrożone przez eskadrę angielską, która pojawiła się w zatoce perskiej. Ze Anglia zaznaczyła już to swoje stanowisko, dowodzi fakt, że angielski porucznik od artyleryi, E. Pottinger, kierował obroną Heratu, podczas gdy wojsko perskie było dowodzone po największej części przez oficerów rossyjskich. W tych czasach krytycznych zamianowali dyrektorowie „kompanii“ lorda Aucklanda generalnym gubernatorem. Był to człowiek bardzo pracowity i sumienny, ale nie znał stosunków indyjskich. Aleksander Burnes, którego lord wysłał do Sikh i Kabulu jako posła, wybrał najlepszą drogę w celu zapewnienia Anglii wpływu w Afghanistanie, tym sposobem, iż zawarł z Dost-Mahometem traktat zaczepno-odporny. Ale lord Auckland nie zatwierdził tego traktatu. Dost Mahomet obrażony do najwyższego stopnia, przyjął z największemi honorami posła rossyjskiego Witkowicza, a dobre plany Burnesa upadły zupełnie. Lord Auckland nie chciał nic słyszeć o sojuszu z panującemi w Afghanistanie partyami i chciał za pomocą interwencyi angielskiej wprowadzi znów na tron w Afghanistanie szacha Sujeha. Traktat zawarty między generalnym gubernatorem i Ranjit Singhem z jednej a szachem Sujehem z drugiej strony, zapewniał ostatniemu tron w Kabulu w zamian za uznania praw zwierzchniczych Ranjit Singha. W lecie 1838 ustawiono wielką armię na granicy a szachowi Sujehowi dozwolono werbować wojska pomocnicze. Dnia 1 października 1838 wydano manifest wojenny, który został potępiony przez całą opinię publiczną w Indyach a nawet zganiony przez „dwór dyrektorów“ w Londynie. Punktem koncentracyjnym dla armii bengalskiej liczącej około 6000 ludzi i dla kontyngentu szacha Sujeha, był Ferospur. W Sindh miały się te wojska zejść z korpusem, który pod dowództwem lorda Keane'a maszerował wzdłuż rzeki Indu i który liczył około 4000 ludzi. Oficerowie i żołnierze powitali z radością tę sposobność, która nastręczyła im się do zbierania wawrzynów i szli z zapałem i odwagą do boju. Ale niestety wkrótce nastąpiły rozczarowania. Pierwszem rozczarowaniem było to, że generał Fane, mianowany naczelnym wodzem, musiał ustąpić z powodu choroby a miejsce jego zajął generał lord Keane. Nastąpiły jeszcze dalsze rozczarowania i niestety aż nadto rychło ziściły się wszystkie smutne przepowiednie Fanego; okupacya nie powiodła się a armię angielską spotkał los bezprzykładnie tragiczny.

KRONIKA

* **Konfiskata.** Wczoraj skonfiskowano z polecenia c. k. prokuratoryi państwa numer 235 *Dziennika Polskiego* za artykuł wstępny.

— **Cudzoziemskie ordery.** Najj. Pan pozwolił przyjąć i nosić: państwowemu ministrowi wojny fmp. Arturowi hr. Bylandt-Rheidt, w. koniuszemu, generałowi kawaleryi Emerykowi Thurn und Taxis, generalnemu adjutantowi fmp. br. Fryderykowi Mondel i przełożonemu kancelaryi wojskowej fmp. Fryderykowi Beck, perski order słońca i lwa I klasy; dalej majorowi hr. Alojzemu Paar, nadliczbowemu w pułku ułanów nr. 3 i porucznikowi szwadronu gwardyi przybocznej hr. Edwardowi Chołoniewskiemu krzyż oficerski francuskiego orderu legii honorowej; pułkownikowi i komendantowi pułku piechoty nr. 57 Emilowi Kurz oraz podpułkownikowi br. Enis auf Atter und Iveaghe, krzyż komturski wielko-książęcego meklemburgskiego orderu domowego korony Wendyjskiej, zaś oficerom tegoż pułku: podpułkownikowi i komendantowi rezerwy Karolowi Güllich, podpułkownikowi Wiktorowi Kochen, majorom Adolfowi Kirsch i Alojzemu Thiele, kapitanom Emilowi Habdank Miłkowskiemu i Edwardowi Obst, wreszcie porucznikowi i adjutantowi pułkowemu Mikołajowi Kukoliczowi, krzyż kawalerski wielkoksiążęcego meklemburgskiego orderu domowego korony Wendyjskiej; a w końcu podoficerom pułku piech. nr. 57, sierżatom Ignacemu Kwasny, Wojciechowi Mastalerzowi, Czesławowi Pyzykowi i Janowi Sikorskiemu, wielkoks. meklemburgski srebrny medal zasługi.

— **Walne zgromadzenie** towarzystwa łowieckiego odbędzie się w niedzielę dnia 13 t. m. o godz. 12 w południe w sali zakładu kredytowego.

— **Aeronauta** p. Damm uprasza nas o doniesienie, że jutro, w sobotę o godzinie 5 jeszcze raz wzniesie się balonem z parku strzelnicy, do którego wstęp tym razem ze względu na młodzież szkolną i uboższą ludność miasta po znacznie zniżonych będzie cenach. Jutrzejsza wycieczka napowietrzna p. Damma ma być nieodwołalnie ostatnią.

* **Szajka fałszerzy** pieniędzy i marek pocztowych rossyjskich została temi dniami wykrytą we Lwowie. Wykrycie zawdzięczyć należy przypadkowi, że przesyłka pocztowa podana dnia 7 z. m. na Podzamczu we Lwowie pod adresem Józefa Rudolfa do Trembowli w niewłaściwe wpadła ręce Po otwarciu przesyłki znaleziono w niej przyrządy do fabrykacyi fałszywych imperyałów, 42 czcionek i 14 paczek marek pocztowych rossyjskich podrobionych. Dalsze dochodzenia oględne, jakie przeprowadził komisarz policyi p Blaim, wykazały, że fałszerze schodzili się często w hotelu pod l. 10 przy ulicy Rejtana i ztąd częste odbywali podróże do Brodów. Właściciel tego hotelu złożył także w c. k. policyi dziewięć podartych marek pocztowych ośmkopiejkowych, które znalazł pod kanapą w pokoju, gdzie się zwykle fałszerze schodzili. Dwóch wspólników tej szajki wyśledzono i aresztowano. Są to tutejsi rytownicy bracia Mendel i Abraham Neumannowie, rodem z Zytomierza, przebywający tu za paszportem rossyjskim. Dwaj inni, Alter Perlstein z Starego Konstantynowa, meldowany pod przybranem nazwiskiem Mojżesza Lejzora Lewites, kupca z Husiatyna, i Szapse Zukerbaum z Taganrogu, meldowany jako kupiec z Warszawy, ścigani są listami gończemi. Perlstein ma liczyć lat około 45, jest wzrosu małego, z rudym zarostem na twarzy, ma kędzierzawe włosy i łysinę; Zukerbaum ma lat 25 do 30, jest wzrostu średniego, o jasnym zaroście na twarzy. Obaj byli w ubraniu żydów rossyjskich.

— **Nowa opera** Gounoda *Polyeucte*. wystawiona w Paryżu po raz pierwszy zeszłego poniedziałku, została bardzo dobrze przyjętą.

— **Na wystawie powszechej** w Paryżu było w zeszłą niedzielę osób 144.694, z których 131.847 opłaciło wstęp. Przy sposobności zamknięcia wystawy otrzyma 568 osób, w tej liczbie 208 cudzoziemców krzyże kawalerskie, a 100 osób (60 cudzoziemców) krzyże oficerskie orderu Legii honorowej.

— **Samobójstwo.** W Baden pod Wiedniem dnia 5 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolworu 23 letni Aleksander br. Kriegsau, słuchacz politechniki wiedeńskiej a syn emerytowanego radcy sekcyjnego. Przyczyna samobójstwa tego nie jest wiadomą.

— **Wielki pożar** zniszczył przedwczoraj prawie do szczętu tak zwane „staromiejskie młyny“ przy moście kamiennym nad Wełtawą w Pradze. Szkoda jest bardzo znaczna spaliły się bowiem także ogromne zapasy mąki.

— **O strasznym wypadku** kolejowym w Ameryce donosi depesza telegraficzna w Bostonie. Pociąg nadzwyczajny, złożony z 20 wagonów osobowych, wracający z Silver-Lake do Bostonu, uderzył podczas jazdy o pociąg towarowy. Przeszło 25 podróżnych utraciło życie na miejscu a 150 odniosło uszkodzenia.

— **Przed sądem** w Palermo w zeszłym tygodniu stawało znowu pięciu bandytów, oskarżonych między innemi o porwanie przed kilkoma miesiącami młodego Sparacio, syna bardzo zamożnych rodziców. Sąd skazał ich na więzienie od 6 do 25 lat w domu poprawy. Herszt tych rozbójników, Reina, padł w walce z karabinierami, kulą przeszyty. Przy tej sposobności inna także zbrodnia wyszła na jaw. Kiedy bowiem rząd dowiedział się o porwaniu młodego Sparacio, zakazał jego rodzicom wyraźnie wchodzić w jakąkolwiek umowę z bandytami względem okupu. Tymczasem ojciec porwanego przez kilka osób, które ofiarowały swe pośrednictwo, posłał rozbójnikom 40.000 lirów jako okup za swego syna. Tymczasem młodemu jeńcowi powiodło się ujść szczęśliwie z rąk bandytów, nim jeszcze suma owa doszła rąk ich. Mimo to, owi „pośrednicy“ zwrócili staremu Sparacio tylko 10.000 z tej sumy, pomiędzy którémi nadto znajdowało się 800 lirów w podrabianych banknotach. Sąd więc kazał teraz aresztować owych pośredników.

— **Włoskie szkoły ludowe.** Od 15 lipca 1877 zaprowadzony jest we Włoszech przymus szkolny, a liczba szkół ludowych wynosiła tam podówczas 47.411, pomiędzy którémi 38.255 publicznych, a mianowicie 18 991 dla chłopców, 14.630 dla dziewcząt a 4634 dla uczniów obojej płci. Nadmienić przytem należy, że nauka elementarna we Włoszech rozłożona jest na cztery lata, uczęszczanie jednak do dwóch wyższych klas jest obowiązkowem tylko w gminach, liczących przynajmniej 4000 mieszkańców. W jednoklasowych szkołach ludowych uczą tylko czytania i pisania, oraz początków liczenia. Nauczycieli ludowych liczono we Włoszech w r. 1876 w stanie czynnym 47.085, pomiędzy którymi było 37.623 egzaminowanych publicznych, a 9462 prywatnych, 23.267 nauczycieli i 23.818 nauczycielek. Dzieci uczęszczających do szkół ludowych liczono 1,931.617, która to suma stanowiła 7·15% całej ludności.

— **Parlament angielski** utracił w deputowanym z Peterborough, mr. Edmundzie Whalleyu, o śmierci którego donosiliśmy wczoraj, najoryginalniejszą swą figurę. Zmarły, adwokat z Peterborough, przez wiele lat bawił Izbę gmin pociesznem swem zachowaniem się, upatrując we wszystkiem, nawet w najbłahszych rzeczach i zajściach, „rękę papieża i jezuitów“. Posuwał to swoje uprzedzenie tak daleko, że w końcu obawa przed papieżem i jezuitami stała się u niego formalną manią i niejednokrotnie była powodem wybuchów homerycznego śmiechu w londyńskiej Izbie prawodawczej. Jeżeli n. p. który z angielskich książąt krwi wyjechał z Anglii, udając się na kontynent, mr. Whalley miał sobie za święty obowiązek interpelować natychmiast premier'a czy to prawda, że Jego Królewska Wysokość jedzie do Rzymu, ażeby powrócić na łono kościoła katolickiego. Jeżeli który z członków rodziny królewskiej wchodził lub zamierzał wejść w związek małżeński już mr. Whalley natarczywie domagał się od rządu wyjaśnień, czy dostojny narzeczony lub narzeczona tegoż nie jest przypadkiem zamaskowanym katolikiem. Słowem przy każdej sposobności, stosownej czy niestosownej musiał czcigodny zastępca mieszkańców Peterborougbu wmięszać do dyskusyi papieża i jezuitów. W tonie psalmodycznym zwykł był w takich razach wytaczać swe obawy i żale. Otoż pewnego razu, kiedy już długo, długo przemawiał na swój ulubiony temat, kilku żartownisiów z pomiędzy posłów irlandzkich, zaczęło wołać *Sing! sing!* (spiewaj pan! spiewaj!). Od tego czasu ile razy podniósł się z swego miejsca, w chęci zabrania głosu, zawsze usłyszał ze strony Irlandczyków zachętę: spiewaj pan! spiewaj! Po za swą manią antipapieską miał być nieboszczyk człowiekiem wcale rozsądnym i bardzo uczciwym, a głos jego w rzeczach czysto prawnych miał pełne poszanowanie w parlamencie. Po jego śmierci głową stronnictwa antikatolickiego w angielskiej Izbie gmin będzie kolega jego z Peterborough, Karol Newdegate, który mniej od zmarłego posiada komiki a więcej energii. Po za zwartemi szeregami „irlandzkiej brygady“ nie było w tejże Izbie osoby, z którejby tyle i tak serdecznie się naśmiano, jak z nieboszczyka Whalleya.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 10go października.)

(*L*) Przewodniczący p. Dąbrowski. Po załatwieniu spraw podrzędnych, przystąpiła Rada do rozpraw nad sprawą bardzo ważną.

Przełożeństwo zboru izraelickiego we Lwowie wniosło do Reprezentacyi miejskiej petycyę o subwencyę w kwocie 4000 zł. na utworzenie pięciu klas paralelnych w pierwszej szkole izraelickiej. We Lwowie są dwie szkoły izraelickie ludowe, a każda z nich jest przepełnioną uczniami i uczennicami. Dość powiedzieć, że do pierwszej klasy jednej z tych szkół zapisało się 274 uczenników. Zbór izraelicki, który na utrzymanie tych szkół wydaje już obecnie 24,000 zł. rocznie, nie jest w stanie łożyć więcej na utworzenie klas paralelnych i dla tego udaje się z powyższą prośbą do Reprezentacyi miej-

skiej. Magistrat kierując się względem, że szkoły wyznaniowe nie są już na czasie, i że jest we Lwowie dość szkół ludowych miejskich, do których dzieci izraelickie mają zawsze wolny przystęp (przeszło 600 izraelitów uczęszcza już nawet do tych szkół) uchwalił odrzucić powyższą prośbę i wnieść przedstawienie do c. k. Namiestnictwa, ażeby cofnęło także subwencyę w kwocie przeszło 2000 zł. udzielaną tej szkole z funduszu szkolnego. Sekcya V-ta przeciwnie była zdania, że należy koniecznie uczynić coś w duchu petycyi, niepodobna bowiem wymagać, ażeby dzieci izraelitów z najniższych warstw, które nigdy w życiu swojem nie przemawiały językiem polskim, mogły korzystać z nauki w szkołach naszych, w których językiem wykładowym jest język polski. Sekcya V-ta uważa dwie szkoły ludowe izraelickie za *malum necessarium*, które trzeba jeszcze tolerować jakiś czas, nim nasze szkoły ludowe staną się całkiem przystępne dla ogółu izraelitow. Wychodząc z tego założenia, proponowała sekcya V-ta uczynić zadość prożbie Zboru izraelickiego i dać prowizorycznie 4000 zł. na utrzymanie pięciu klas paralelnych w pierwszej szkole izraelickiej a zarazem postawić warunek, że językiem wykładowym w tej szkole ma być język polski. Ponieważ w całej tej sprawie odgrywa rolę także strona finansowa, przeto badała ją także sekcya II ga, która uznała, że nie ma żadnych powodów do przyjęcia wniosku sekcyi V-tej, ale z uwagi, że liczba dzieci izraelickich nie pomieściłaby się w szkołach naszych, gdyby wszystkie dzieci bez wyjątku przeszły od razu do szkół miejskich, zaproponowała, ażeby w dzielnicy, zaludnionej najbardziej przez izraelitów, utworzyć jedną miejską szkołę ludową. Z sekcyi II-giej powróciła sprawa znowu do sekcyi V-tej, która zwołała ankietę z rzeczoznawców, zapraszając do niej panów: Kulczyckiego, inspektora Baranowskiego, Widmana i wszystkich dyrektorów szkół ludowych miejskich. Ankieta ta odpowiedziała jednogłośnie, że dziatwa izraelicka może pobierać naukę w języku polskim. Tak więc odpadł główny argument, na którym sekcya V. opierała pierwotną swą uchwałę i obecnie sekcya ta stawia następujące wnioski: Przejść do porządku dziennego nad petycyą zboru izraelickiego i założyć w dzielnicy najbardziej przez izraelitów zamieszkanej miejską szkołę ludową z językiem wykładowym polskim, w której to szkole mają być obserwowane święta izraelickie i prócz zwykłych przedmiotów ma być nauczaną religia mojżeszowa i język hebrejski.

Nad temi wnioskami wywiązała się bardzo rozwlekła dyskusya:

Dr. Zucker wita z radością wnioski sekcyi II i V. Są one dla nas zapowiedzią lepszej przyszłości. Od czasów zaprowadzenia samorządu staramy się usilnie o to, ażeby nastąpiło zlanie ludności izraelickiej z ludnością chrześciańską a najlepszym środkiem ku temu są szkoły. Dalej rozbiera mowca historyę powstania dwóch szkół izraelickich. Pierwsza szkoła powstała w r. 1845 a w akcie fundacyjnym jest wyraźne zastrzeżenie, że ma być w niej nauczany język polski. Przestrzegano tego warunku aż do czasu, w którym dalsze przestrzeganie stało się niemożliwem. W r. 1867 wniósł zbór izraelicki prośbę do Namiestnictwa, ażeby w obu szkołach ludowych (bo tymczasem powstała już i druga szkoła) zaprowadzono język polski jako wykładowy. Odpowiedź na tę prośbę nadeszła dopiero w r. 1868 i od tego czasu był polski język wykładowym aż do r. 1872, w którym z polecenia krajowej Rady szkolnej został napowrót wprowadzony język niemiecki do wykładów a język polski był tylko przedmiotem obowiązkowym. Rozporządzenie to krajowej Rady szkolnej obowiązuje do dnia dzisiejszego. Jeżeli chcemy, ażeby izraelici najniższych warstw posyłali swe dzieci do szkół naszych, to uczyńmy to samo, co zrobił Kraków, który na Kaźmierzu i na Stradomiu założył dwie szkoły miejskie dla izraelitów. Mowca domaga się, ażeby Rada określiła stanowczo termin, w którym szkoła taka ma wejść w życie i mniema, że można ją otworzyć jeszcze w roku 1879/80. Dalej stawia mowca wniosek, ażeby na rok bieżący dać zborowi izraelickiemu 4000 zł. na utworzenie pięciu klas paralelnych przy I szkole izraelickiej, albowiem przeszło 300 dzieci izraelickich nie może uczęszczać do szkoły dla braku miejsca.

P. Dobrzański popiera ostatni wniosek dr. Zuckra, ale tylko pod warunkiem, że w tej szkole zostanie natychmiast zaprowadzony język polski jako wykładowy. Dalej mniema mowca, że nie należy oznaczać już teraz terminu, w którym miejska szkoła dla izraelitów ma wejść w życie, my sami bowiem nie mamy jeszcze dostatecznej liczby szkół ludowych dla braku funduszów.

P. Kulczycki popiera goręco wnioski sekcyi V. a zarazem wniosek dr. Zuckra, ażeby już z przyszłym rokiem szkolnym otworzyć szkołę izraelicką miejską

Dr. Semilski nie może ukryć zdziwienia, jak może sekcya V proponować reprezentacyi miejskiej utworzenie izraelickiej szkoły wyznaniowej? Czemże będzie ta nowa szkoła ludowa miejska, w której będą obserwowane święta izraelickie, w której będzie nauczaną religia mojżeszowa i język hebrajski, jeżeli nie szkołą wyznaniową? Czemże będzie się różniła od dotychczasowych izraelickich szkół ludowych? Wszakże nierównie korzystniej byłoby dla miasta uczynić zadość prośbie niniejszej Zboru izraelickiego, niż tworzyć całkiem nową szkołę, która będzie kosztowała najmniej 24.000 zł. Ale mowca sprzeciwia się także udzieleniu subwencyi, bo najtrudniej dać pierwszy raz a potem będzie co roku powtarzał się ten sam wydatek.

Po powtórnem przemówieniu p. Dobrzańskiego, który bronił swoich wniosków, zabrał głos dr. Zucker, i wyraził zdziwienie z powodu przemówienia dr. Semilskiego. Jeżeli dr. Semilski twierdzi, że szkoła, w którejby obserwowano święta izraelickie, jest szkołą wyznaniową, to wszystkie szkoły miejskie, w których obserwujemy niedziele i święta chrześciańskie są szkołami wyznaniowemi. Dalej sprzeciwia się mowca wnioskowi p. Dobrzańskiego, ażeby natychmiast zaprowadzono język polski w I szkole izraelickiej, bo ten warunek jest w tej chwili niewykonalny.

Dla spóźnionej pory odroczono dalszą dyskusyę do następnego posiedzenia.

Notatki literacko-artystyczne.

Trzechwiekowy jubileusz zgonu największego poety, jakiego wydała literatura polska przed Mickiewiczem, przypada na dzień 22 sierpnia r. 1884, to jest niespełna za lat sześć. P. Roman Plenkiewicz w *Ateneum* wzywa z tego powodu do odpowiedniego upamiętnienia tak ważnej rocznicy, zauważając trafnie, że „jeżeli kto, to zapewne Jan Kochanowski, genialny twórca, języka zasługuje na to, by ogół uczcił jego pamięć i zbudował mu pomnik, wyrównywający niespożytym jego zasługom.“ Takim pomnikiem mogłoby być jedynie krytyczne wydanie wszystkich dzieł czarnoleskiego wieszcza, dokonane wiernie według pierwotnych Łazarzowych edycyj ze wszystkiemi właściwościami języka i ortografii, bo „dosyć już mieliśmy wydań, które nam w nowożytne fraki i tużurki postroiły pisarzy XVI stulecia“... Nadto wypada każdy utwor zaopatrzyć w wyczerpujący lingwistyczno-historyczny komentarz dla uwidocznienia stopniowego rozwoju talentu poety, a dopełnić go estetyczno-krytycznym rozbiorem. Obok łacińskich poezyj należałoby jeszcze dodać polski przekład. „Żywot poety powinien być w niemniej obszerne ramy ujęty. Samo z siebie wynika, iż należałoby go skreślić nietylko na tle swojskiem, ale powszechnodziejowem, w otoczeniu renesansowej atmosfery, którą poeta oddychał.“ Dalej godziłoby się też zwrócić szczególną uwagę na wpływ, jaki Kochanowski wywierał nietylko na współczesną, ale i późniejszą literaturę. „Pojmujemy, kończy p. Plenkiewicz, iż podobne przedsięwzięcie z wielkiemi połączone jest trudnościami; ale zawczasu myśl tę podnosząc, nie wątpimy, iż znajdą się ludzie dobrej woli i nauki, którzy w tym celu zjednoczywszy swe siły, dokonają tak ważnego dla naszej literatury i społeczeństwa zadania i spłacą dług wdzięczności, jaki potomność winna ojcu naszej poezyi.“ Tak pięknej myśli można tylko przyklasnąć z całego serca; nie wątpimy też, że znajdzie w publiczności jak najlepsze przyjęcie. Pan Plenkiewicz w dłuższym artykule o Kochanowskim dowiódł, jak gruntowne nad nim odbywał studya; jest więc gotowym współpracownikiem wydawnictwa, do którego innych wzywa. Bawi w Warszawie autor cennej rozprawy o naszym poecie, p. Loewenfeld, władający równie polskim, jak niemieckim językiem, który w tej pracy mógłby się stać bardzo pomocnym. Na naczelnego redaktora publikacyi nikt nie byłby stosowniejszym, jak prof. Przyborowski a profesorowie Małecki i Tarnowski pewnieby nie odmówili swego współudziału.

OSTATNIA POCZTA

Jego Cesarska Wysokość Najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik zwiedzał wczoraj według znanego już czytelnikom programu rozmaite zakłady publiczne, a mianowicie Zakład narodowy imienia Ossolińskich, gimnazyum Franciszka Józefa, szkołę leśną, akademię techniczną i dom inwalidów, informując się z żywem zajęciem o stanie i rozwoju każdej z tych instytucyj. Jego Ces. Wysokości towarzyszył w przejażdżce tej JW. p. wiceprezydent O. Bartmański.

Jako piękny rys charakterystyczny, w którym przebija się szlachetność serca i dobrotliwa łaskawość Najdostojniejszego Arcyksięcia, przytaczamy prawdziwie rozrzewniający epizod z tej [illegible]. Proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny ks. Skibiński, który przed dwudziestu kilku laty, kiedy Jego Cesarska Wysokość bawił we Lwowie i mieszkał w domu Skrzyńskich (gdzie obecnie mieszka pan Marszałek hr. Wodzic i) widywał niemal codziennie w swym kościołku na rannej mszy Najdostojniejszego Arcyksięcia, pragnął ujrzeć Jego Ces. Wysokość a dowiedziawszy się, że przejeżdżać będzie koło kościoła wracając z techniki, stanął na schodach wiodących do kościoła. Jego Ces. Wysokość przejeżdżając po pod kościół dostrzegł czcigodnego staruszka, złamanego dziś podwójnie wiekiem i świeżo co przebytą chorobą, i w tej chwili go poznał. Kazał natychmiast zatrzymać powóz i wysiadłszy pospieszył na schody ku staruszkowi, który bez pomocy nie mógł zejść na dół. Najdostojniejszy Arcyksiążę z serdecznem uczuciem powitał ks. Skibińskiego jako jego dawniejszy parafianin i z ujmującą słodyczą przeszło kwandrans rozmawiał z staruszkiem, który w radości i rozrzewnieniu od łez powstrzymać się nie mógł. Scena ta sprawiła głębokie wrażenie na wszystkich obecnych.

Na placu budowy gmachu sejmowego zabawił Najdostojniejszy Gość dłuższy czas, informując się z zajęciem o szczegółach. Wjazd na plac budowy ustrojony był w festony i chorągwie o barwach państwa i kraju, a JE. pan Marszałek, członek Wydziału krajowego JW. pan Oktaw Pietruski i komitet estetyczny oczekiwali przybycia Jego Ces. Wysokości. Po przejrzeniu planów Najdostojniejszy Arcyksiążę wyszedł na wyższą kondygnacyę murów, zkąd przypatrywał się miastu, ktorego widok roztaczał się przed nim. Wracając z placu budowy raczył Najdostojn. Arcyksiążę zaszczycić odwiedzinami Swemi pracownię znanego malarza, p. Rodakowskiego.

Około godziny 5 udał się Jego Ces. Wysokość ponownie do pałacu hr. Gołuchowskich, aby zaszczycić wizytą córkę śp. Namiestnika Agenora, hrabinę Zofię Łosiową, u której zabawił czas dłuższy. Nadto odwiedził Najdostojniejszy Arcyksiążę tymczasowy klasztorek sióstr Franciszkanek, którym niejednokrotnie użyczył był wspaniałomyślnej opieki.

U JE. p. Namiestnika hr. Alfreda Potockiego odbył się bankiet galowy na cześć Najdostojniejszego Gościa, a o godzinie pół do 10 Jego Ces. Wysokość zaszczycić raczył obecnością swą wieczór u państwa hr. Siemieńskich-Lewickich. Na wieczorze tym, który zaliczyć należy do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek odbywały się w mieście naszem przy uroczystych sposobnościach, zgromadziło się przeszło 200 osób, a był to nadzwyczaj barwny i pełen rozmaitości obraz lwowskiego towarzystwa. Obok najwyższych dostojników duchownych, wojskowych i cywilnych, dygnitarzy rządowych i autonomicznych, posłów sejmowych, szlachty, reprezentantów zakładów i korporacyj, widzieliśmy gości z wszelkich znakomitszych warstw obywatelskich. Amfilada salonów, urządzonych z bogatą elegancyą i wytwornym smakiem, przepełniona była gośćmi, a obecność Najdostojniejszego Gościa, Członka Najj. Rodziny Monarszej, który ujmującą swą łaskawością, słodyczą i serdeczną swobodą jednał sobie wszystkich, którzy mieli zaszczyt z Nim rozmawiać, nadawała wieczorowi temu nastrój równie powabny jak uroczysty.

Dziś rano o godzinie 9 Jego Ces. Wysokość opuścił nasze miasto, zostawiając najmilsze wspomnienia Swych łaskawych odwiedzin, a jak ufać się ośmielamy, uwożąc z sobą pochlebne dla nas przekonanie, że ludność stolicy przejęta jest głębokiemi uczuciami hołdu i przywiązania do Jego Najdostojniejszej Osoby i do całej Najj. Rodziny Monarszej.

Program dalszej podróży Jego Ces. Wysokości i dwudniowego pobytu w Krakowie podaliśmy już wczoraj.

Okólnik turecki w sprawie okupacyi Bośnii wręczony został 7 października gabinetom berlińskiemu i londyńskiemu. Treść tej noty podajemy poniżej według *Standarda*, który ogłosił ją jeszcze przed oficyalnem wręczeniem jej gabinetom a za którym powtarza ją także *Wiener Abendpost*. *Polit. Corresp.* pisze, że poseł angielski w Stambule p. Layard odradzał Porcie usilnie wysłania tej noty, a przeto przypuszczać można, że gabinet angielski odrzuci zawarte w niej żądania. Mimo wysłania tej noty ma według *Polit. Corresp.* panować w Konstantynopolu chęć utrzymania z Austryą dobrych stosunków, a reprezentant Porty w Wiedniu otrzymał był polecenie, aby odpowiednio temu zachował się. Ale po za kołami oficyalnemi Porty, podtrzymywaną jest w Stambule żywa agitacya przeciw Austryi. Agitacya ta znalazła poparcie w zajściach politycznych w Węgrzech i doszła nawet do tego punktu, iż bierze w rachubę wypadki mogące zajść w Węgrzech, wnosząc, iż wpłynąć mogą na zwrot polityki w kwestyi zajęcia Bośnii. Pod wpływem tego kierunku powstała nota turecka, aby podniecić i poprzeć opozycyę węgierską i dać jej nowe narzędzie do agitacyi przeciw zajęciu Bośnii. Oto według *Standarda* treść owej rozgłośnej noty tureckiej: „Mimo szczerych życzeń cesarskiego rządu, aby zawrzeć konwencyę z Austryą-Węgrami w sprawie obsadzenia Bośnii i Hercegowiny, natrafiła Porta na nieprzezwyciężone przeszkody ze strony Austryi-Węgier. Niedawno wzbraniało się to mocarst o przyjąć trzy propozycye, które rząd sułtana uważał za konieczne do umieszczenia w konwencyi i które w oczach wszystkich ludzi bezstronnych nie były tego rodzaju, ażeby nie mogły być umieszczone w tej konwencyi. W rzeczywistości domagał się rząd turecki, ażeby w konwencyi znalazły wyraz protesty podniesione przeciw okupacyi i ażeby w tych miejscowościach, w których przeważa żywioł muzułmański, obowiązywały i nadal ustawy ottomańskie. Jest rzeczą pewną, że traktat berliński udzielił Austryi mandatu do okupacyi obu prowincyj, celem przywrócenia spokoju i porządku, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby poprzód zawarł ugodę z rządem ottomańskim. Czy Austrya-Węgry uczyniły zadość temu warunkowi? Oczywiście że nie; zamiast przywrócenia spokoju w obu tych prowincyach, pustoszą je ogniem i mieczem, i nie zdołały dotychczas zmusić tego walecznego ludu do poddania się. Zechciej pan następnie zwrócić uwagę rządu, przy którym jesteś uwierzytelniony, na barbarzyńskie środki, jakich używają Austryacy do zawojowania Bośnii, środki, które muszą grozą przejąć wszystkie cywilizowane narody. Austryacy, wkroczywszy do Serajewa i Banialuki wydali te dwa miasta na rabunek żołdactwu, który trwał trzy dni; w licznych miejscowościach pomordowali mnóstwo spokojnych ludzi, głównie zaś starych mężczyzn, kobiety i dzieci; żołnierze gwałcili kobiety i dopuszczali się takich okrucieństw, że pióro wzdryga się przed ich opisaniem. Jednem słowem: Austryacy zmierzają do zupełnego wytępienia ludności mahometańskiej Bośnii i Hercegowiny. Ludność doprowadzona do rozpaczy temi barbarzyństwami okrutnych najeźdźców, nie chciała się poddać i wolała raczej z bronią w ręku wystąpić w obronie swej słuszności. W wielu miejscowościach wypróżniono przemocą lazarety, wyrzucono z nich chorych i rannych żołnierzy tureckich na ulicę, a na ich miejsce sprowadzono rannych i chorych Austryaków. Upraszam Pana w tej mierze znieść się z ministrem spraw zagranicznych, celem nakłonienia rządu, przy którym jesteś Pan upełnomocniony, ażeby albo sam, albo wspólnie z innemi rządami użył swego wpływu wobec gabinetu austryackiego, iżby położył kres okrucieństwom w Bośnii i Hercegowinie przez wstrzymanie dalszego pochodu wojsk i przez zawarcie z Turcyą konwencyi, któraby odpowiadała traktatowi berlińskiemu“.

Powtarzając treść tego okólnika możemy tylko razem z *Wiener Abendpost* powiedzieć, że niedorzeczna ta enuncyacya Porty nie potrzebuje repliki, bo sądzi się sama.

Z widowni akcyi okupacyjnej otrzymaliśmy wczoraj wieczór następujący telegram: Generał-major Reinlaender donosi z biwuaku pod Peczi z d. 9 b. m.: „Utarczka z powstańcami 6 b. m. nie zaszła niespodzianie, gdyż przewidywano, że w północnej stronie Krainy należy oczekiwać oporu. Byli to po większej części powstańcy z Peczi, Vernogracza, Buzina i Jezerska, wspierani przez bandy rozbójnicze z gór niedostępnych. Zostali oni w potyczce rozbici i ponieśli bardzo ciężkie straty. W całej okolicy Peczi i Todorowa mieszkańcy oddają broń. Podobne wiadomości przychodzą z Kladusa i Podzwizdu; nie dostaje jeszcze wiadomości z Vernogracza i Buzina. Znaczniejsze straty wojsk naszych tłómaczą się wielką rozciągłością stanowisk zajmowanych przez powstańców i nadzwyczajnemi trudnościami terenu. Dziś 9go przebiegam okolicę do Podzwizdu a jutro do Vernograczu.“

Z tych szczegółowych doniesień generała Reinländ-ra okazuje się, że mieliśmy racyę, nie przypisując utarczkom pod Peczi większego znaczenia. Potyczki podobne zda-

rzać się będą jeszcze nie raz, dopóki rozbrojenie ludności mahometańskiej niezostanie w zupełności przeprowadzone.

We środę 9 b. m. rozpoczęły się w parlamencie niemieckim długie obrady nad projektem ustawy przeciw socyalistom. Stronnictwa zajęły już wyraźną mniej więcej postawę wobec tego projektu: centrum. Polacy, postępowcy i demokraci oświadczają się przeciw, konserwatyści ministeryalni i narodowo-liberalni za ustawą. W dyskusyi środowej frankfurcki deputowany, znany demokrata Sonnemann, zaprzeczył wyraźnie, jakoby Nobiling był socyalnym demokratą i przytaczał głosy prasy zagranicznej przeciwne ustawie.

Na to ks. Bismarck widocznie zirytowany odpowiedział, że wiadomą jest rzeczą, iż zdania Sonnemannowskiej *Frankf. Ztg.* zgadzają się z głosami francuzkiej prasy. To co Sonnemann powiedział, obliczone jest widocznie na zdyskredytowanie stosunków niemieckich. Przechodząc do rzeczy, mówi Bismarck, że sprzyja polepszeniu losu robotników i stowarzyszeniom ich, jeżeli te służą celom robotników ale przytem nie podkopują państwa, społeczeństwa i własności. Wziąłbym pod rozwagę każdy projekt socyalnych demokratów, mający na celu polepszenie losu robotników; ale mamy do czynienia z samą tylko negacyą, z zasadniczem podkopywaniem stosunków państwowych i społecznych. Socyalna demokracya nie posiada żadnego dodatniego programu; ma ona łatwą grę z ciemnemi masami, w których zatrzeć może wszelkie ideały, wiarę w Boga, przywiązanie do ojczyzny i rodziny. Ewangelia negacyi znalazła w r. 1871, gdy komuna paryska przez rząd obaloną została, dogodniejszy grunt w Niemczech. Zręcznemi środkami można łatwo działać na umysł prostego człowieka ustawa prasowa i łagodność ustawy karnej przyczyniają się ze swej strony do tego. W Niemczech nikt już nie wierzył, aby wyrok śmierci mógł zostać wykonanym. Stowarzyszenia socyalistyczne propagują bezrobocie, pogorszając przez to położenie robotników. Pomyślcie tylko, panowie, jakie zbrodnie mają w tem swe źródło. Szczytem ich są zamachy mordercze na monarchę, który całe swe życie poświęcił dobru swego ludu. I wobec tego nie widzicie niebezpieczeństwa, zaprzeczacie, aby ustawa była potrzebną. Ks. Bismarck podnosi dalej, że kilka frakcyj parlamentu pozostają w swej odmownej postawie; postępowcy i centrum są stanowczo nieprzychylni. Kanclerz prosi więc inne partye, aby się porozumiały. „Rozwiązałem parlament, aby sprowadzić porozumienie między wyborcami a deputowanymi. Polityka tendencyjna jest mi zupełnie obcą, ja dążę do namacalnych celów politycznych. Spodziewam się, że oba konserwotywne stronnictwa i narodowo-liberalni umożliwią przyjście do skutku tej ustawy. Uchwalając tę ustawę, musicie panowie pokładać w nas zaufanie; nie da się to wymusić, ale zasłużyć na to można. Jeżeli więcej boicie się mnie i rządów związkowych, aniżeli socyalnych demokratów, — ha — to niech nasze miejsce zajmą inni do których macie więcej ufności."

Dep. hanowerski Bruel powiada, że źródłem wykroczeń socyalistycznych jest wstrząśnienie zasady legitymizmu w roku 1866. „Uczucie Hannowerczyków ocenicie po słuszności tylko wtedy, jeżeli przypomniecie sobie uczucia Niemców za Napoleona I." Za te słowa przywołano mowcę do porządku.

Dalsze obrady odroczono na dzień następny.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 10 października. *Polit. Cor.* donosi: Powstańcy w Nowibazarze otrzymują posiłki od Arnautów, ale w skutek posuwania się wojsk cesarskich wkradł się w ich szeregi taki popłoch, że miasta Plewlje, Priepole i Sienica są gotowe do poddania się.

Tryest, 10 października. Fmp. ks. Wirtembergski uwiadomił tutejszą i spalacką Izbę handlową o otwarciu bezpiecznej komunikacyi między Dalmacyą a Trawnikiem, wzywając przytem obie Izby do zawiązania stosunków handlowych w artykułach potrzebnych dla bośniackich załóg.

Berlin, 10 października. Parlament przyjął §. 1. ustawy antisocyalistycznej głównie według uchwał komisyi; przeciw §. 1 głosowali posłowie z centrum, postępowcy i socyaliści.

Wiedeń, 11 października. (*Tel. pryw.*) Wszystkie dzienniki tutejsze z oburzeniem i w tonie nader energicznym odpowiadają na notę turecką, która oskarża wojska austryackie, jakoby dopuszczać się miały okrucieństw na ludności muzułmańskiej.

Presse donosi z Saloniki, że wylądowało tam 1.500 redyfów, którzy powrócili z niewoli rossyjskiej. 1.200 redyfów wysłano do Mitrowicy, gdzie znajduje się już 9.000 regularnego wojska z 14 działami Kruppa pod komendą *ferika* Ali Mehemeta. Basza ten objąć ma dowództwo nad armią turecką około Kossowa, która liczy już 150.000 żołnierzy.

Berlin, 11 października. (*Tel. pryw.*) Z Rossyi donoszą *Nat. Zeitung*, że stronnictwo rewolucyjne występuje w większych miastach rossyjskich coraz zuchwalej i skuteczniej niż kiedykolwiek i domaga się usunięcia dynastyi. Car, który usunął się od spraw rządowych, prawdopodobnie nie zechce wracać tak prędko do stolicy. Carewicz następca tronu pracuje jako przewodniczący komitetu nad ułożeniem rossyjskiej konstytucyi, opartej na zasadach liberalnych.

Odessa, 11 października. W odeskim banku komercyalnym wykryto defraudacyę w sumie 65.000 rubli. Główny kasyer przyznał się, że przywłaszczył sobie tę sumę a nadto 90.000 rubli w papierach. Na wieść o tem odkryciu publiczność przypuściła formalny szturm do lokalów bankowych, domagając się zwrotu swych wkładek. Musiano wypłacić około 3 milionów rubli — poczem klienci uspokoili się trochę.

Paryż, 11 paźdz. Gambetta podnosił w mowie mianej w Grenoble konieczność wyborów republikańskich senatorów. Republika nie jest wrogiem religii, której nie należy mieszać z chciwą władzy sektą. Gambetta spodziewa się, że wyborcy zrzucą jarzmo zakrystyi.

Rzym, 11 października. Watykan zostawił niemieckiej partyi centrum zupełną swobodę głosowania nad ustawą przeciw socyalistom.

Londyn, 11 października. (*Tel. pryw.*) Markiz Salisbury upoważnił austryackiego reprezentanta hr. Deym do uwiadomienia hr. Andrassego, że gabinet angielski bezwarunkowo odrzuci żądania, zawarte w ostatniej nocie tureckiej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 10 października 1878, godz. 2 min. 25. Losy kredytowe 160·25, Węg. akcye kredyt 206·90, Akcye anglo-austr. 102·—, Akcye banku Union 67·75, Akcye kolei Karola Ludwika 230·50, Akcye kolei północnej 199·—, Akcye kolei południowej 69·75 Akcye kolei Alföld 116·25, Akcye kolei Elżbiety 159·50. Akcye kolei Lwow-Czerniow. 126·50 Akcye kolei węg. północno-wschodniej 113·—, Akcye kolei Rudolfa 118·50, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 64·—. Galic. oblig. indemn. 82·50 Losy z r. 1864 139·75. Akcye kolei siedmiogrodzkiej —·—. Akcye banku obrotowego 102·— Losy tureckie 21·50, Akcye kolei węg.-galic. —.—, Akcye kolei państwowej 254·75. Akcye banku związkowego 106·75, Rubel papierowy 1·17—. Wiedeńskie losy 89·50 Węgierskie losy 77·50, Mark. niem. 57·90. Węgierska renta 83·70. Usposobienie przy końcu lepsze.

Wiedeń, dnia 10 października, godz. 5, minut 55 Akcye kredytowe 226·90, Anglo-austr. —·—, Akcye banku Union —.—, Kolej Kar. Ludw. 230·—, Południowa 69·75 Renta pap. 61·10. Galic. bank. hyp. 90·—, Gal. oblig. indemn —·—, Gal. listy zastaw, banku włośc. 88·50, Losy z r. 1860 —·—. Napoleonsdor 9·36, Rubel papierowy —·—, Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 11go października, godzina 10 minut 35. Akcye kredytowe 226·30. Anglo-Austr. 101·90, Unionsbank 67·90, Kolej Karola Ludwika 230·50, południowa 69·75. Rubel papierowy 1·17—, Gal. listy zastawny —·—, Gal. listy ndemnizacyjne —·—. Gal. bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860 — — Napoleonsdor 9·35½. Usposob. dość silne.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Podziękowanie.

Na rzecz zakadu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Wydział rady powiatowej w Tarnowie 100 zł., naczelnictwo c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu w Sanoku ze składki 13 zł. 81 ct., c. k. starostwo w Bóbrce ze składki w Chodorowie 23 zł. 20 ct., zwierzchność gminna w Sołotwinie 2 zł. 30 ct., ks. Leopold Olcynger w Tyczynie 5 zł., zwierzchność gminna w Starej Soli 10 zł., ks. Jan Jurczak pleban w Siedliskach ze składek 10 zł. Razem 164 zł. 31 ct. Poprzednio zebrano 3.167 zł. 34 ct. Czyni razem 3.331 zł. 65 ct.

Za powyższe dary poczuwa się Dyrekcya zakładu głuchoniemych do miłego obowiązku złożyć szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Lwów 9 października 1878.

Wykaz

wyciągniętych w c. k. urzędzie loteryjnym Lwowskim w dniu 9 października 1878 pięciu liczb

60 90 80 18 47

Następne ciągnienia przypadają w dniu 23 października i 6 listopada 1878.

Z c. k. urzędu loteryjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 11 października 1878 o godz. 7 rano Barometr 736.39mm. Psychrometr suchy 8.2.°C Psychrometr wilgotny 7.4°C. Prężność pary 7.2mm Wilgoć 89%. Zachmurzenie 5 Wiatr Sl. Ozon 5. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. — Temperatura powietrza + 6 6°R Barometer opada.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 października 1878.

Hotel George'a

Pp. L. Rychlicki z Bronicy. K. Molinary z Wrocławia.

Hotel Europejski.

Pp. W. hr. Komorowski z Roguźna. G. hr. Pruszyński z Rossyi. R. br. Canstein z Czerniowiec. A. Koralewski z Jasła.

Hotel Angielski.

Pp. K. Horodyski z Tłustenkiego. J. Jaworski z Czercza. P. Lane z Łopuszyna. B. Skibniewski z Balic. A. Udrycki z Mostów.

Hotel Lazarusa.

Pp. L. Kordasiewicz z Przemyśla. I. Cukier z Żółkwi. J. Wagner z Sokala. E. Konrad z Brodów.

Hotel Warszawski.

Pp. Dr. F. Lipez z Sanoka. L. O. Kozaryn z Kiszeniewa, E. Schnurpfeil z Gródka. S. Wysoczański z Laszek. L. Żardecki z Łanczyna.

Hotel Kuhna.

Pp. E. Frankowski z Przemyśla.

Hotel Krakowski.

Pp. T. Barącz z Wiednia. A. Jenik z Lubienia. A. Rogoda z Trembowli. R. Tertil z Nowego-Sącza.

Hotel Langa.

Pp. I. Wlach z Wiednia. K. Reich z Wiednia. D. Thumin z Wrocławia. A. Hubaczek z Krakowa. F. Lamm z Berlina. A. Noe z Lionu. E. Wurzinger z Kijowa.

Odjechali ze Lwowa.

T. hr. Dzieduszycki do Zaleszczyk. M. hr. Grocholski do Brodów. R. br. Rosen do Paryża. Dr. E. Dub do Krakowa. M. Muzik do Wiednia. J. Romański do Brodów. A. Tyzenhauz do Bludnik. J, Zawadzki do Stryja.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 10 października 1878

	płacą (waluta austr.) zł. ct.	żądają (waluta austr.) zł. ct.
1. Akcye za sztukę.		
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	230 —	232 50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	125 —	127 —
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	48 —	251 —
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	16 —	220 —
2. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w.	85 25	86 —
„ „ „ 4% „	80 25	81 25
„ „ „ 5% okresowe	85 25	86 —
Banku hip. galic. 6% w. a.	90 —	91 —
Listy dłużne . Z. kr. wł. 6% w. a.	89 50	91 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 5% los. w 15 lat.	90 25	91 30
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	— —	— —
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemniz. galic. 5% m. k.	82 25	83 25
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6% w. a	90 —	91
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	90 —	91 25
5. Losy Miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławow	19 —	21
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 54
Dukat cesarski	5 48	5 58
Napoleondor	9 33	9 40
Półimperyał	9 53	9 64
Rubel rossyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 16½	1 18¼
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 8 października 1878.

	płacą	żądają
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot maj-listopad	60.95	61.10
luty-sierpień	60.95	61.10
Jednolity dług Państwa w srebrze styczeń-lipiec	62.80	62.95
kwiecień-październik	62.8/	62.95
Losy z roku 1839 całe	323 —	325 —
„ „ 1839 piąta część	319 —	321.—
„ „ 1854 po 250 złr.	106.50	107.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	110.75	111.25
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	121 25	121 75
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	139.50	140 —
„ „ 1864 „ po 50 złr.	138.—	139.—
Renty Como po 42 lir. aus.	24 50	25.—
Listy zastaw domen państw. po 120 złr. 5%	141.25	142 —
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	97.75	98.—
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	71 85	71.95
2. Obligacye indemn. 5% za	—.—	—.—
Czech	102 —	103.—
Bukowiny	79.50	80.50
Galicyi	82.50	83.—
Niższej Austryi	104.50	105.—
Siedmiogrodu	73.—	73 50
Węgier	77.75	78 25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	— —	— —
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	100.75	101.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	225.75	226.—
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	730. —	740 —
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.	.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	788 —	790 —
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	479.	480.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	159.75	160.75
Kol. Preszów-Tarn. (w. a.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	2000.—	2005 —
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	230.—	230.50
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	126.50	127 —
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k	253.25	253.75
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	70.—	70.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	84 —	84 50
5. Listy zast. losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90 —	91 —
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	108 —	108.50
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	92.60	93 —
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95 50	96.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	87 50	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	79.50	—.—
„ „ „ „ po 5%	85 50	86 —
„ „ „ „ po 5% w 31 latach zwrotne	85 50	86.—
Gal. banku hipot. po 6%	89 80	90.30
Gal. zakł. kred. włośc. po 6%	88.50	89.50
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 5%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	92 50	93.—
„ „ „ po 5%	85 50	86 —
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	68 —	68 50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w sr.) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	—.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	101.—	101 75
„ „ 100 zł. w. a.	95 50	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	100 50	101.—
„ „ „ „ II. emisyi	98.50	99.—
„ „ „ „ III.	96.25	96.75
„ „ „ „ IV.	—.—	—.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. a 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	78.25	78.75
z r. 1867	79 75	80. —
z r. 1868	71 20	71.60
z r. 1872	66 50	67 50
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5% w srebrze	64 50	65.50
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	160.—	160.25
Clarego po 40 zł. m. k.	28.75	29.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	92 50	93.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	14.—	14.50
Losy miasta Krakowa	14.75	15.25
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	28 —	28 50
Palfiego po 40 zł. m. k.	27.50	28 —
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	14.—	14 50
Salma po 40 zł. m. k.	38 25	38.75
St. Genois po 40 zł. m. k.	34 —	35 —
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.50	20.50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k	117.75	118.25
„ „ „ 50 zł. m. k	61.—	63.—
Waldsteina po 20 zł. m. m.	22.75	23.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k	28.50	29 —
Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. n. p.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft szt.	117.45	117.75
Paryż za 100 fr.	46 75	46 80
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5 60 —	5.61.—
„ pełnej wagi	5.58 —	5.60 —
Korona	—	— —
20-frankowka	9.39 —	9.39.50
Rossyjski imperyał	9.66 —	9.67 —
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	100 —	100 10

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 10 października 1878.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	61	05
„ „ „ w srebrze	62	70
Renta w złocie	71	75
Losy pożyczki z roku 1860	110	75
Akcye banku wiedeńskiego	782	—
„ „ kredytowego	226	50
Londyn	117	10
Srebro	100	—
Napoleondor	9	36
Dukat cesarski men.	5	59
100 marek niemieckich	57	85

L. 16997. **Obwieszczenie licytacyi.** (6012 1—3)

Dnia 21, 22 i 23 i 24 października 1878 odbędą się przy c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Stanisławowie ustne publiczne licytacye w celu wydzierżawienia podatku konsumcyjnego do mięsa i wina w okręgach dzierżawnych poniżej oznaczonych na lata 1879, 1880 i 1881 bezwarunkowo lub z zastrzeżeniem wypowiedzenia dzierżawy w każdym z pomienionych dwóch lat.

Liczba porząd.	Okręg dzierżawy	klasa taryfy	Cena wywołania od				Licytacya odbędzie się od 10 godziny rano do 2 po południu w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Stanisławowie dnia
			mięsa		wina		
			zł.	ct.	zł.	ct.	
1	Bolechów	III.	4276	—	269	17	21 października 1878
2	Rożniatów	—	—	—	246	79	dtto.
3	Wełdzirz	—	—	—	38	—	dtto.
4	Bursztyn	III.	650	—	35	—	:2 października 1878
5	Rohatyn	III.	2675	—	135	—	dtto.
6	Bukaczowce	—	—	—	40	—	dtto.
7	Knihinicze	—	—	—	8	—	dtto.
8	Wojniłów	—	—	—	46	—	dtto.
9	Halicz	III.	774	—	82	—	23 października 1878
10	Niżniów	—	—	—	19	—	dtto.
11	Sołotwina	—	—	—	61	33	dtto.
12	Buczacz	III.	7426	—	329	—	dtto.
13	Monasterzyska	III.	3701	—	—	—	24 października 1878
14	Stanisławów	II.	20901	18	—	—	dtto.

UWAGA. 1. Do Rohatyńskiego okręgu dzierżawnego dołącza się oprócz dotychczasowych miejscowości jeszcze następujące trzy mianowanie: Firlejów, Józefów i Kleszczówna jednak z tem zastrzeżeniem, że te trzy miejscowości ze względu na podatek Konsumcyjny od wiua od 1 Stycznia 1879, zaś ze względu na podatek konsumcyjny od mięsa dopiero od 1 stycznia 1880 do rzeczonego okręgu dzierżawnego należeć będą.

2. Miejscowości Dobropole i Mateuszówka wcielone zostaną z dniem 1 stycznia 1879 do Buczackiego okręgu dzierżawnego.

3. Miejscowość Horozdy wyłącza się z dniem 1 stycznia 1879 z Sołotwińskiego okręgu dzierżawnego.

Pisemne w 10 prc. wadyum zaopatrzone oferty można najdalej do 10 godziny przed południem dnia ustnej licytacyi dotyczącego przedmiotu dzierżawnego do Naczelnika c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Stanisławowie wnieść

Bliższe warunki można w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Stanisławowie jakoteż u nadzorów c. k. Straży skarbowej obwodu skarbowego Stanisławowskiego w godzinach urzędowych przejrzeć.

C. k. powiatowa Dyrekcya skarbu

Stanisławów dnia 2 października 1878:

(5606 1—3) **Edykt.**

L. 7591. C. k. sąd obwodowy jako handlowy w Kołomyi podaje do wiadomości, że na prośbę Osiasza Schächlera przeciw Michałowi Kowalczukowi nakaz płatniczy względem sumy 43 zł. 65 ct. wydanym został.

Gdy miejsce pobytu tegoż ostatniego wiadomem nie jest, ustanawia się dla niego kuratora w osobie adwokata Dębickiego i temu się powyższy nakaz płatniczy doręcza, polecając zarazem Michałowi Kowalczukowi, aby wzmiankowanemu swemu kuratorowi potrzebne środki obrony udzielił, gdyż w przeciwnym razie wynikłe ztąd skutki sam sobie będzie musiał przypisać.

Kołomyja d. 22 sierpnia 1878.

(5625 1—3) **Obwieszczenie**

L. 14468. C. k. sąd obwodowy tarnowski niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż w sprawie wekslowej Małki Neustadt przeciw Piotrowi Uhl, Krystynie Uhl i Tomaszowi Dyborskiemu o 122 zł. niewiadomym z miejsca pobytu Piotrowi i Krystynie Uhl przeznaczył dla zastępstwa na koszt i niebezpieczeństwo tychże tutejszego adwokata dr. Tokarza na kuratora.

Tym edyktem przypomina się nazwanym, ażeby albo się sami osobiście stawili, lub też innego obrońcę obrali i tutejszemu Sądowi oznajmili ogólnie do bronienia prawem przepisanych środków użyli, inaczej z jegoopóźnienia wynikające skutki sami sobie przypisaćby musieli.

Tarnów dnia 29 Sierpnia 1878.

(5623 1—3) **Edykt.**

L. 12820. C. k. sąd obwodowy tarnowski podaje do wiadomości, że uchwałą z dnia 10 stycznia 1878 l. 198 w sprawie extabulacyi wierzytelności hipotecznej 958 zł. zpn. ze stanu biernego dóbr Zimnawoda z przyl. Dobrucowa, Glinik i Roztoki dla Eliasza Fischa wydana, adwokatowi dr. Alojzemu Malawskiemu, kuratorem dla tegoż Eliasza Tischa z życia i miejsca pobytu niewiadomego zamianowanemu, doręczoną została.

Tarnów, d. 25 lipca 1878.

(5570 1—3) **Edykt.**

L. 40096. C. k. sąd krajowy dla spraw cywilnych we Lwowie podaje niniejszom do wiadomości, że na rzecz Dory Byk celem ściągnienia resztującej sumy 1000 złr. zpn. odbędzie się egzekucyjna licytacya realności Juera i Breindli Chameides jak Dom. 56 p. 346 n. 21 haer. i jak Dom. 56 p. 347 n. 22 haer. własnej pod l. 220³/₄ we Lwowie położonej w jednym terminie na dniu 19go listopada 1878 o godzinie 10tej przed południem.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa w kwocie 24618 złr. 50 ct.

Wadyum zaś wynosi 5% takowej t. j. 1231 złr. w. a.

Resztę warunków jak również wyciąg z ksiąg gruntowych i akt oszacowania przejrzeć można podczas godzin urzędowych w tusąd. registraturze lub przy licytacyi.

Wierzycieli, którymby uchwała licytacyjna doręczoną być nie mogła, lub którzyby po dniu 8 lutego 1878 prawa hipoteki na realności w mowie będącej nabyli, uwiadamiamy do rąk ustanowionego dla nich kuratora adw. Dra Bodeka z substytucyą adw. Dra Raresa i obecnego edyktu.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1878.

(5604 1—3) **Edykt.**

L. 12524. C. k. sąd obwodowy w Samborze zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomego Jana Brucknera; że dla niego celem doręczenia uchwały tabularnej z dnia 10 kwietnia 1877 l. 4518 dozwalającej intabulacyi Karoliny Bruckner za właścicielkę części realności lk. 30-31/83 w Samborze.

Kuratorem adw. p. Budzynowski ustanowiony został.

Sambor 25 września 1877.

(6027 1—3) **Edykt.**

L. 5008.5009. Dnia 24 października 1878 o godz. 10 rano odbędzie się w Hnilicach powiatu Zbarazkiego licytacya koni u p. Jeroma hr. Della Scalla na rzecz towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pto 1383 zł. 19 kr. i 1464 zł. 75 kr. aw. zajętych a to za jakąkolwiek cenę.

Chętnych kupców wzywa się do tej licytacyi.

C. k. sąd powiatowy

Nowe Sioło 30 września 1878.

(5571 1—3) **Edykt.**

L. 40843. Ces. kr. sąd krajowy we Lwowie zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomego Adama Tymoteusza Jana Nepom. trz. im. Witkowskiego, iż na prośbę Leonarda i Julii hr. Pinińskich uchwałą z dnia 13 kwietnia 1878 l. 17718 dozwoloną została intabulacya wykreślenia resztującej kwoty 14.500 złr. w. a. z większej sumy 17.500 złr. w. a. z procentami w stanie biernym dóbr Soroka Dom, 286 pag. 228 n. 100 on. na rzecz Adama Tymoteusza Jana Nep. Witkowskiego intabulowanej ze stanu biernego dóbr Soroka.

Gdy miejsce pobytu Adama Witkowskiego nie jest wiadomem, to też ustanawia ck. sąd celem doręczenia rzeczonej uchwały kuratora w osobie p. adw. Dr. Siterskiego z substytucyą p. adw. Dra Szwedzickiego, któremu to kuratorowi uchwałę tę się doręcza.

Lwów dnia 17 sierpnia 1878.

(5949 1—3) **Edykt.**

L. 4573. W edykcie t. s. z d. 5. grudnia 1877 l. 3534 realność Jana Kołodzieja, której licytacyę na dnie 26 sierpnia, 30 września i 4 listopada 1878 rozpisano, oznaczoną jest mylnie Nr. kons. 348.

Prostując tę pomyłkę ogłasza się, że orzeczona realność położoną jest pod Nr. kons. 242 w Nastasowie.

C. k. sąd powiatowy.

Mikulince 30 września 1878.

(5983 1—3) **Edykt.**

L. 4324. C. k. sąd powiatowy w Starejsoli wiadomo czyni, iż w sprawie Majera Gimpel przeciw Kaśce Wojtyszyn imieniem własnem i jako matki i opiekunki imieniem małoletnich dzieci Ołeny, Andreja, Dmytra i Ewy Wojtyszynów pcto 100 złr. a. w. zpn. dnia 31 października 1878, dnia 21 listopada 1878 i dnia 19 grudnia 1878 odbędzie się w c. k. md. sądzie powiatowym w Samborze publiczna sprzedaż realności pod lk. 51 $^{41}/_{58}$ w Bukowej położonej dłużników własnej na rzecz Gimpla Majera.

Cena wywołania wynosi 645 złr.

Wadyum 10 procent.

Resztę warunków, złożoną w tutejszej registraturze, przejrzeć można.

C. k sąd powiatowy w Starejsoli, dnia 1 lipca 1878.

(5995 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 5913. C. k. sąd powiatowy w Wadowicach podaje do wiadomości, że w skutek uchwały ck. sądu krajowego w Krakowie z dnia 21 czerwca 1878 l. 16370 rozpisuje się egzekucyjną sprzedaż przez publiczną licytacyę realność pod l. 22 w Podolszu położonej, nieletnej Waleryi Matras własnej celem zaspokojenia pretensyi Jakóba Wanata w kwocie 30 złr. zpn. w trzech terminach, mianowicie dnia 7 listopada, dnia 5 grudnia 1878 i dnia 9 stycznia 1879 każdym razem godzinie 10 zrana.

Cena wywołania wynosi 640 złr. aw.

Wadyum wynosi 60 złr. aw.

Resztę warunków licytacyjnych oraz akt zastawniczego opisania i oszacowania można przejrzeć w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Wadowice dnia 30 sierpnia 1878.

(5923 1—3) **Edykt.**

L. 47480. C. k. sąd krajowy we Lwowie rozpisuje celem zaspokojenia sumy 0164 zł. zpn. przymusową publiczną sprzedaż połowy realności l. 297 ⁴/₄ wedle Dom. 38 pag. 191 n. 5 haer. dłużniczki Barbary Jabłońskiej własnej — na rzecz Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, która to sprzedaż przeprowadzoną zostanie w c. k. Sądzie tutejszym na podstawie następujących warunków licytacyjnych:

1. Przedmiot sprzedaży stanowi połowa realności pod lk. 297⁴/₄ położonej wedle Dom. 38 pag. 191 n. 5 haer. do Barbary Jabłońskiej należącej w protokole oszacowania w aktach c. k. sądu krajowego do l. 28869/76 bliżej opisana bez żadnej poręki za ilość i jakość należących do niej gruntow.
2. Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 1500 zł.
3. Sprzedaż odbędzie się na jednym terminie dnia 27 listopada 1878, na którym realność ta także niżej ceny szacunkowej za jakąkolwiekbądź cenę najwięcej ofiarującemu za gotówkę sprzedaną będzie.
4. Każdy chęć kupienia mający winien będzie złożyć do rąk komisyi licytacyjnej jako wadyum 10 pr. ceny szacunkowej t. j. 150 zł. a to bądź w gotówce bądź w książeczkach gal. kasy oszczędności lub innych papierach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne i akt detaxacyi w tutejszej registraturze przejrzane być mogą.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów dnia 21 września 1878.

(6002 1—3) **Edikt.** Zl. 8314.

Zur Hereinbringung der Forderung des Jan Stadniczeńko im Betrage von 128 fl. ö. W. s. N. G. wird die öffentliche zwangweise Feilbiethung von 4 Joch 366□ Klafter des zu der keinen Tabularkörper bildenden Realität C. N. 196 top. Nr. 54 in Kolomea gehörigen Grundes der Eheleute Fedor nnd Maryanna Turzańskie am 30 October, 29 November und am 30 Dezember 1878 jedesmal um 10 Uhr Vormittags im Gerichtsgebäude vorgenommen uud hievon Kauflustige mit dem Bemerken verständigt, daß dasselbe bei beiden ersten Terminen nur um oder über den Schätzungspreis, am dritten dagegen auch darunter wird an den Mann gebracht werden.

Zum Ausrufspreise wird der durch gerichtliche Schätzung erhobene Werth von 272 fl. 83¹/₂ kr. ö. W. bestimmt wovon 10 prc. die Kauflustigen im Baaren oder in österreichischen Staatspapieren nach dem Börsemäßigen Course zu Händen der Lizitationscommision zu erlegen haben.

Der Ersteher hat den ganzen Kaufpreis mit Einrechnung des erlegten Vadiums binnen 30 Tagen nachdem der den Lizitationsact zur Gerichtswissenschbft nehmende Bescheid in Rechtskraft erwachsen sein wird zu Gericht zn erlegen.

Die unbekannten Hypothekargläubiger so wie alle diejenigen, welche erst nach Ausschreibung der Lizitation an die Gewähr des zu veräußernden Grundstückes gelangen würden, werden durch den bestellten Curator Dr. Rasch verständigt.

Die übrigen Lizitationsbedingungen und der Schätzungsact, können in der hiergerichtlichen Registratur eingesehen werden.

Kolomea, am 26 September 1878.

(6059 1—3) **Konkurrenz Kundmachung.**

Zl. 2420. Vom k. k. Lottoamte in Lemberg wird bekannt gegeben, daß die mit der Verpflichtung einer Kautionsleistung vom 1600 Gulden reelen Werthes verbundene Lotto Kollectur Nr. 19 für Lemberg, 605 für Brünn und 630 für Wien in Stanislau deren durchschnittlicher 5 prc. Provisions-Bruttoerlag für.

Lemberg mit . . . . 476 fl. 41 kr
und für Brünn mit . . . 247 „ 28 „
dann mit 2¹/₂ prc. für Wien mit 82 „ 9 „
im Ganzen mit . . . . 805 fl. 78 kr.

sich beziffert, im Wege der öffentlichen Konkurenz vergeben werden wird.

Die mit 50 kr. Stempel und dem Reugelde von 40 fl. ö. W. zu versehenden Offerte sind längstens bis 5 November 1878 um 12 Uhr Mittags beim gefertigten Lottoamte zu überreichen.

Die näheren Bedingungen können hieramts in den üblichen Amtsstunden eingesehen werden.

K. k. Lottoamt

Lemberg am 8 October 1878.

(5972 1—3) **Edykt.** L. 1345.

C. k. sąd powiatowy w Cieszanowie ogłasza, iż na zaspokojenie wierzytelności c. k. uprzyw. zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 239 zł. 89 ct. a. w. odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Cieszanowie dnia 21 października, 19 listopada i 17 grudnia 1878, każdym razem o godzinie 10tej przedpołudniem publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. 130/70 w Bruśnie nowem położonej, dłużnika Wincetego Falęckiego własnej.

Cena wywołania 1400 zł. a. w.

Wadyum 140 zł. a. w.

Na pierwszych dwóch terminach powyższa realność tylko za, lub wyżej ceny szacunkowej, na drugim zaś terminie niżej takowej sprzedaną zostanie.

Akta egzekucyjnego opisania i oszacowania tej realności są do przejrzenia w tutejszosądowej registraturze.

Cieszanów dnia 5 lipca 1878.

(6053) **Ogłoszenie.**

L. 9939. Komisya hipoteczna przy sądzie powiatowym w Nisku zawiadamia: że dochodzenia celem założenia księgi hipotecznej dla gminy katastralnej Jatta w dniu 11 paźdz. 1878 rozpoczyna.

Każdy mający interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania może się do powyższej komisyi w Jatcie urzędującej zgłosić i wszystko przytoczyć co do wyjaśnienia lub ochrony praw swoich za stosowne uzna.

5 października 1878.

(6050) **Ogłoszenie.**

L. 415. Komisya hipoteczna c. k. sądu powiatowego w Gorlicach zawiadamia, iż arkusze posiadania wraz z sprostowanymi opisami posiadłości i z kopiami map katastralnych, tudzież protokoły dochodzeń odnoszące się do założenia księgi hipotecznej dla gminy katastralnej Rzepiennik biskupi od 12 października 1878 w c. k. sądzie powiatowym w Gorlicach złożone będą do powszechnego przejrzenia.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania, mogą być wniesione ustnie lub pisemnie w c. k. sądzie powiatowym w Gorlicach, albo też u kierującego dochodzeniem dnia 15 października 1878 r, na którym dniu w razie zgłoszenia zarzutów dalsze dochodzenia prowadzone będą.

Gorlice, 5 października 1878.

(6028 2—3) **Edykt.**

L. 6722. C. k. sąd powiatowy w Szczercu zawiadamia, że celem zaspokojenia snmy 73 zł. przez Procka Myckόw przeciw Hryńkowi i Ksence Potiuk wywalczonej przedsięweźmie w tusądowej kancelaryi w dniach 24 października, 21 listopada i 5 grudnia 1878 każdokrotnie o godz. 10 przedpołudniem przymusową przetargową sprzedaż realności dłużnika pod l. 6 w Dmytrzu położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 422 zł.

Zakład wynosi 42 zł.

Na pierwszych dwóch terminach realność rzeczona tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, na trzecim zaś także niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Resztę warunków licytacyjnych i protokoły opisania i oszacowania przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Szczerzec, 27 sierpnia 1878.

(5980 3-3) **Obwieszczenie licytacyi.** L. 11439.

Celem wydzierżawienia przysługującego funduszowi religijnemu jako właścicielowi państwa Muszyńskiego prawa wyrobu i wyłącznego prawa wyszynku trunków propinacyjnych w poniżej oznaczonych miejscowościach na czas od 1 stycznia 1879 do 31 grudnia 1881, odbędzie się dnia 23 października 1878 w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Liczba porząd.	Nr. Sekcyi	w obrębie c. k. Zarządu lasów i domen w	miejscowości przynależne	grunta przynależne do powyższej dzierżawy		karczmy i domy szynkowne do powyższej dzierżawy należne		ilość sztuk	Cena wywołania	
				do karczmy lub domu szynkownego w	rozmiar par.	bliższe oznaczenie budynków	w gminie katastralnej		zł.	ct.
1	I.	Muszyna	obszar dworski Muszyna z prawem wyszynku w ratuszu Muszyńskim	Muszynie	0.09	szynk w ratuszu była gorzelnia	Muszyna	1	1300	—
2	II.	Muszyna	Andrejówka, Jastrzębik, Milik, Zegestow Szczawnik Wierchomka m. Złockie i Zubryk Leluchów.	—	—	—	—	—	1400	—
3	III.	Tylicz	Powroźnik Wojkowa i Dubne	—	—	—	—	—	750	—
4	IV.	Tylicz	Mochnaczka wyż. i niż. Muszynka obszar dworski, Tylicz z prawem wyszynku w ratuszu Tylickiem.	Tyliczu	2.7211	były ratusz	Tylicz	1	1400	—
5	V.	Snietnica	Izby, Banica, Czeertyzne, Czysna i Piorunka	Izby	0.0270	karczma	Izby	1	650	—
6	VI.	Snietnica	Snielnica, Brunary niżne i wyżne, Stawisza, Czarna i Jaszkowa	—	—	karczma	Snietnica	1	850	—
7	VII.	Smielnica	Florynka, Berest, Polany, Wawrzka i Kamianna	—	—	karczma	Florynka	1	850	—
			Razem	—	2 8381	—	—	6	7200	—

Główne warunki licytacyi

1. Czynsz dzierżawny opłacać należy w ratach miesięcznych z góry.

2. Kaucyę dzierżawnI złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego w dniu 14 wraz z dokumentem kaucyjnym notaryalnie lub sądownie legalizowanym, kaucye hipoteczną nie przyjmuje się.

3. Opust lub zniżenia czynszu pod żadnym warunkiem nie dozwala się.

4. Licytacya odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które zawierać mają wadyum 10% ceny ofiarowanej okres, oznaczenie przedmiotu dzierżawy, czynsz ofiarowany liczbami i słowami miejsc stałego zamieszkania oferenta, dalej wyraźnie, oświadczenie że oferentowi warunki dzierżawy i licytacyi dokładnie są znane i że takowym bezwarunkowo poddaje się — Oferty oznaczone jako „oferta na dzierżawę prawa propinacyi w . . . Sekcji (sekcyach) państwa Muszynskiego wnieść należy najdalej do dnia 23 października 1878 w c. k. Dyrekcyi lasów i Domen Bolechowie do godz. 10 przed południem.

Ofert zpuźnionych, lub nie należycie wygotowanych, tudzież ofert dodatkowych nie uwzględnia się.

5. Oferent z rzeka się prawa cofnięcia ofiarowanego czynszu nie mniej terminów w § 862 u. c. dla przyjęcia przyrzeczenia ustanowionych terminów.

6. C. k. gal. Dyrekcya lasów i domem w Bolechowie zastrzega sobie wybór między oferentami bez względu na wysokość czynszu ofiarowanego.

Resztę warunków można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi lasów i domem w Bolechowie, tudzież przy c. k. Zarządach lasów i domen w Muszynie Tyliczu i Snietnicy.

C. k. gal. Dyrekcya lasów i Domen. Bolechów 2 października 1878.

(5990 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 2224. W sądzie tutejszym odbędzie 21 października, 12 i 15 listopada 1878 rano egzekucyjna sprzedaż realności n. rep 26 k. 131 w Stryszawie, Mikołaja Semika własnej nie hipotekowanej.

Na pierwszych dwóch terminach za lub wyżej ceny szacunkowej na trzecim niżej takowej.

Cena szacunkowa 601 zł.

Wadyum 60 zł.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Slemień 25 maja 1878.

(5962 3—3) **Edykt.**

L. 4553. Podaje się do wiadomości, że w celu zapłacenia Zakładowi kred. włośc. sumy 140 zł. 64 ct. w. a z przyn., publiczna sprzedaż realności pod N. D. 28.19 sub. rep. 3.39 w Tyszownicy położonej, dłużnika Stefana Dzydzan własnej, na 300 zł. w. a. oszacowanej, na dniu 18 października, 18go listopada i 19 grudnia 1878 o godzinie 9tej przed południem w tutejszym sądzie przedsięwziętą zostanie. Dalsze warunki można przejrzeć w tutejszym sądzie.

Z c. sądu powiatowego

Skole dnia 25 sierpnia 1878.

(5971 3—3) **Edykt.**

L. 5467. W dniach 17 października, 14 listopada i 5 grudnia 1878, każdym razem o godzinie 10 przed południem odbędzie się w tut. sądzie przymusowa publiczna sprzedaż realności pod n. k. 57/14 w Pinianach położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, w sprawie c. k. uprz. zakł. kred. włośc. przeciw Michałowi Decyk pto. 95 zł. w. a. z pn.

Na pierwszych dwóch terminach realność tylko za lub wyżej ceny wywołania, na trzecim nawet poniżej takowej sprzedaną będzie.

Resztę warunków licytacyjnych wolno w tutejszosądowej registraturze przejrzeć.

Z c. k. sądu powiatowego m. del.

Sambor dnia 16 sierpnia 1878.

(5634 3—3 **Edykt.** L. 42410.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie zawiadamia niniejszem Mojżesza Weicha z miejsca pobytu niewiadomego, iż uchwałą z dnia 8 czerwca 1878 l. 20202 wydanie kwoty 612 złr. 39 ct. w. a. na 8mem miejscu tabelli z dnia 5 lipca 1865 l. 30356 kollokowanej, dozwolone zostało. Gdy miejsce pobytu Mojżesza Weicha nie jest wiadomem, przeto ustanowiono dla tegoż kuratorem p. adw. dra. Czeszera kuratorowi dotyczącą uchwałę doręczono i edykt niniejszy wydano.

Lwów d. 24 sierpnia 1878.

(5981 2—3) **Obwieszczenie licytacyi.**

L. 12680. Na dniu 24 października 1878 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacya zapomocą pisemnych ofert celem sprzedaży uprz. młyna skarbowego o trzech kamieniach z dochodem w dwu trzecich częściach należącego do drohobyckiego państwa kameralnego w gminie katastralnej Tustanowice pod kat. parc. Nr. 222 położonego.

Przedmiotem przedaży są także grunta do tego młyna należące jako to kat. parc. Nr. 3248 rola w objętości 160 kwad. sążni czyli 5 76 ara — i kat. parc Nr. 3357 w objętości 302 kwadrat. sążni czyli 10·86 arów.

Najważniejsze warunki licytacyi są:

1) Cena wywoławcza za powyż nadmieniony przedmiot sprzedaży wynosi 4534 zł. 70 ct.

2) Ustną licytacyę wyklucza się i będą przyjmowane tylko pisemne i opieczentowane oferty, które zawierać mają;
   a. dokładne oznaczenie przedmiotu kupna et sprzedaży, cenę ofiarowaną w austr. wal. liczbami i słowami;
   b. Wyraźne oświadczenie, że oferentowi warunki licytacyi et przedaży dokładnie są znane i że się im bezwarunkowo podaje;
   c. Wadyum w wysokości 10 pr. ceny wywoławczej w gotówce lub papierach państwowych austryackich;
   d. Własnoręczny podpis tudzież miejsce zamieszkania oferenta; jeżeli zaś oferent nie jest pismiennym znak i niewłasnoręczny podpis oferenta w obecności dwóch pismiennych świadków.

3) Oferty winne być wniesione najpóźniej do godziny 10 rano dnia 24 października 1878 na ręce naczelnika c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

4) Cena kupna ma być gotówką uiszczoną w 30 dniach po doręczeniu zawiadomienia nabywcy o przyjęciu oferty.

Bliższe warunki licytacyi i kupna przejrzeć można w c k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie i w c. k. Zarządzie lasów i domen w Tustanowicach.

C. k. Dyrekcya lasów i domen

Bolechów dnia 4 października 1878.

Doniesienia prywatne.

(6056 1—3) L. 31529.

Ogłoszenie.

Magistrat kr. stoł. m. Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że z końcem czerwca 1874 r. znaleziony został w restauracyi p. Fedorowicza w realności pod l. 4 i 5 przy ulicy Kamińskiego los pożyczkowy hr. St. Genois de Ancaniourt z r. 1856, na kwotę 40 zł. w. a. opiewający, który wylosowany z wygraną 65 zł. w. a. na wkładkową książeczkę gal. kasy oszczędności Nr. 29618 ulokowany został.

Lwów dnia 5 października 1878.

L. 1777. (6057 1—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza przy Stowarzyszeniu opieki chorych należących do Towarzystwa c. k. uprz. Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej, dla przestrzeni Kołomyja - Zabłotów, z siedzibą w Kołomyi, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączony jest obowiązek leczenia wszystkich członków powyższego stowarzyszenia, zostających w obowiązku przy towarzystwie c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej tak urzędników, sług, dziennych wyrobników, jako też członków tychże familij.

Jako wynadgrodzenie przeznacza się zł. 500 rocznej płacy, oraz zł. 150 rocznego dodatku na opędzenie kosztów podróży fiakrami przedsięwziętych, które to należytości w ratach miesięcznych po upływie każdego miesiąca wypłacone będą.

Ubiegający się o tę posadę winni swoje podania z załączeniem dyplomów jako doktorowie medycyny i chirurgii, również świadectw dotychczasowej praktyki w tymże zawodzie najdalej do 23go października 1878 bezpośrednio do wyż wzmiankowanego stowarzyszenia, a mianowicie do wydziału tegoż we Lwowie na dworcu, wnieść.

Posada ta nadaje się za dekretem, wszelako bez obowiązku udzielania jakiegokolwiek wynadgrodzenia po wystąpieniu, lub zaprzestaniu wypełniania tego obowiązku z prawem obustronnego każdorazowego wypowiedzenia, licząc 3 (trzy) miesiące od dnia wniesionej wymowy, tak z jednej jako też i z drugiej strony.

Lwów dnia 9 października 1878.

Z drukarni W. Łozińskiego ul. Czarneckiego dom Wernera l. 13.